

GAZETA USTRONSKA

TYGODNIK MIEJSKI

UKAZUJE SIĘ OD 1990 ROKU

Nr 9 (1510) • 4 marca 2021 r. • 2,50 zł (w tym 5% Vat) • ISSN 1231-9651

W numerze m.in.: Ustrońskie seniorki, Karolina Fojcik-Pustelnik w Galerii Ustrońskiej, Wywiad z Adamem Borowiczem, Ozdrowieńcy cz. 4, Ustroniaczek, Wszystko można wykorzystać, czyli jak sobie radzić z odpadami, Listy do redakcji.

KONKURS KOBIETY USTRONIA

Zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie, w którym do wygrania jest 10 bonów podarunkowych o wartości 50 zł od sponsora – właściciela Drogerii Dr Libro. Szczegóły na str. 7.



**Zapraszamy
na zakupy z okazji
Dnia Kobiet.**

Atrakcyjny asortyment!



Ustroń
ul. Brody 8a, tel. 691-308-691
pon.- pt. 8.00-19.00, sob. 8.00-18.00
drogeria.drlibro@gmail.com

TOWARZYSTWO BUDOWNICTWA SPOŁECZNEGO
w Ustroniu Spółka z o.o., ul. Rynek 4, tel. 508-265-110
na podstawie Zarządzenia nr 7/2019
ogłasza przetarg ustny na sprzedaż lokalu mieszkalnego
położonego w Ustroniu przy ul. Kościelnej 10/10
o pow. 46,20 m²
Cena wywoławcza: **107 000,00 zł**
(cena nie zawiera podatku VAT)
Wadium: **10 700,00 zł**
Postąpienie w wysokości **1 000 zł**.

Lokal usytuowany jest na parterze w budynku wielomieszkaniowym, składa się z dwóch pokoi, kuchni, łazienki i przedpokoju. Do lokalu przynależy piwnica o pow. 10,10 m².

Działka gruntu objęta jest księgą wieczystą nr BB1C/00050397/2, a nieruchomości lokalowa ma urządzoną księgę wieczystą nr BB1C/00078506/2.

Przetarg odbędzie się w dniu 19.03.2021 r. o godz. 12:00 w siedzibie TBS w Ustroniu Spółka z o.o. przy ul. Rynek 4.

Cena sprzedaży lokalu stanowi jego wylicytowaną kwotę. Cenę sprzedaży nabywca zobowiązany będzie uiścić najpóźniej w przeddzień zawarcia umowy sprzedaży.

Warunkami przystąpienia do przetargu są:

- okazanie dowodu wpłaty wadium,
- okazanie dowodu tożsamości,
- złożenie oświadczenia o zapoznaniu się z Regulaminem

sprzedaży lokali mieszkalnych (strona internetowa TBS www.tbs.ustron.pl, BIP Urząd Miasta Ustroń).

Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy TBS w Ustroniu Spółka z o.o., w ING Banku Śląskim, nr konta **83 1050 1070 1000 0090 3185 9029**.

Towarzystwo Budownictwa Społecznego w Ustroniu Sp. z o.o. zastrzega sobie prawo odwołania lub unieważnienia przetargu w całości lub części bez podania przyczyn.

Lokal zostanie udostępniony do obejrzenia po wcześniejszym kontakcie telefonicznym pod nr tel.: **508-265-110**.

Ponadto:

W związku z faktem, iż prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowych przypisanych do sprzedawanego lokalu przekształciło się w prawo własności, nowy właściciel będzie wnosił opłatę na rzecz dotychczasowego właściciela gruntów, tj. Gminy Ustroń w wysokości 57,39 zł/rocznie.

PUNKT KONSULTACYJNY FUNDACJI „ODDYCHAJ BESKIDAMI”

W punkcie konsultacyjnym, który mieści się przy ul. 3 Maja 4 (budynek „Beskidu”) można uzyskać bezpłatne porady na temat ekologicznego ogrzewania domów (wymiana pieców, modernizacja budynków, panele fotowoltaiczne, modele rozliczeń z zakładem energetycznym, magazyny energii, kotły elektrodowe, pompy ciepła, dotacje – Czyste Powietrze, Mój Prąd, ulga termomodernizacyjna). Po poradę można przyjść po wcześniejszym umówieniu się drogą mailową: biuro@oddychajbeskidami.pl. Na spotkanie należy przyjść w masce.

* * *

ODPADY BIODEGRADOWALNE

Od 1 stycznia roku odpady biodegradowalne są odbierane z pojemników, które były dostarczane bezpłatnie przez Przedsiębiorstwo Komunalne Sp. z o.o. końcem 2020 roku wszystkim właścicielom nieruchomości zamieszkałych, opłacających stawkę za osobę.

Osoby uiszczające opłatę ryczałtową w przypadku oddawania odpadów biodegradowalnych bezpośrednio z nieruchomości zobowiązane są do wyposażenia jej w pojemniki we własnym zakresie bądź dostarczania bioodpadów bezpośrednio do Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych zlokalizowanego w Ustroniu przy ul. Krzywej. W przypadku konieczności posiadania większej ilości pojemników na bioodpady niż dostarczona przez Przedsiębiorstwo Komunalne właściciel nieruchomości zapewnia je we własnym zakresie. Bioodpady gromadzone w pojemnikach o mniejszej pojemności niż 110 l lub większej niż 240 l bądź w workach nie będą odbierane bezpośrednio z nieruchomości i należy je dostarczyć we własnym zakresie do Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych.

Właściciele nieruchomości, którzy nie otrzymali pojemników, proszeni są o kontakt z Przedsiębiorstwem Komunalnym pod nr tel. 33/8545242 w godz. od 7 do 15.

* * *

NOWE GODZINY OTWARCIA MUZEUM USTROŃSKIEGO

Muzeum Ustrońskie informuje, iż od dnia 1 marca zostały wydłużone godziny otwarcia w dni robocze. Zapraszamy zatem w poniedziałki, środy, czwartki i piątki do 16.00, a we wtorki, jak dotąd, do 17.00. **Pracownicy Muzeum Ustrońskiego**

to i owo Z okolicy

Uczniowie i nauczyciele „Kopera” w Cieszynie od ponad dwóch dekad organizują coroczny koncert charytatywny. W ten sposób zbierają fundusze na cieszyńskie Hospicjum im. Łukasza Ewangelisty w Cieszynie. W tym roku, z racji obostrzeń koronawirusowych, „Koncert Walentynkowy” nie odbył się, ale trwa zbiórka pie-

niędzy na portalu zrzutka.pl. W ten sposób każdy może podarować trochę grosza od serca.

* * *

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej w Strumieniu radni podjęli uchwałę o pomocy osobom z branży gastronomicznej i hotelarskiej. Będą zwolnienia z podatku od nieruchomości. Na podobny krok zdecydowano się również w maju ubiegłego roku.

* * *

Ponad półtora wieku temu wybudowano w Skoczowie synagogę. Fakt istnienia żydowskiej świątyni upamiętnia pomnik wzniesiony w latach 90. minionego wieku. Stoi na skwerze na tzw. Małym Ryнку.

Mieszkańcy gminy Golezów mogą do końca marca składać wnioski o dotację na usunięcie i utylizację wyrobów zawierających azbest. Wsparcie dla właścicieli posesji może wynieść 800 zł lub 600 zł za każdą tonę. Kwota zależy od tego, czy jest to demontaż z transportem i utylizacją szkodliwych odpadów, czy sam transport i utylizacja.

* * *

Na początku lat 70. ubiegłego wieku z Ruptawy do Kaczyc, został przeniesiony drewniany kościół. Świątynię – dzisiaj to zabytek – wzniesiono w 1620 roku. Parafia w Kaczycach samodzielnie funkcjonuje od 1976 roku. Ostatnio kościół poddano gruntownej renowacji.

Budynek, w którym znajduje się Ośrodek Zdrowia w Drogomyślu, przejdzie termomodernizację. Do końca września ma być wszystko gotowe, a koszty obliczono na blisko 420 tys. zł.

* * *

W siedzibie cieszyńskiego koła Polskiego Związku Niewidomych, Biblioteka Miejska prowadzi Filię Specjalistyczną dla osób z dysfunkcją narządu wzroku. Znajduje się tam kolekcja książek mówionych, czyli audiobooków. Jeżeli ktoś ma niepotrzebne egzemplarze w domu, to można je podarować, przynosząc do siedziby Biblioteki Miejskiej w Cieszynie przy ulicy Głębokiej 15 albo do jej placówek filialnych. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

NAJLEPSZE ŻYCZENIA DLA JUBILATÓW:

Józef Brudny	lat 80	ul. Złocieni
Helena Dolczewska zd. Franek	lat 96	ul. Katowicka
Paulina Duda zd. Wiencek	lat 80	os. Cieszyńskie
Helena Gluza zd. Gajdacz	lat 98	ul. Staffa
Maria Marianek zd. Gruszka	lat 94	ul. Wesoła
Władysław Matuszyny	lat 80	ul. Chabrów
Józef Mendryła	lat 85	ul. Brzozowa
Anna Okaj zd. Kurzok	lat 90	ul. Chabrów
Anna Stec zd. Lach	lat 91	ul. Traugutta
Ludwik Tyrna	lat 85	ul. Skoczowska

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Wiktor Byczuk	lat 91	ul. M. Konopnickiej
Aniela Pustówka	lat 90	ul. Jana Cholewy
Karol Kluz	lat 75	os. Manhattan

9/2021/1/N

Dziękujemy wszystkim uczestnikom
uroczystości pogrzebowej

śp. Zofii Ferfeckiej

za okazaną nam życzliwość i współczucie
oraz słowa pożegnania,
złożone wieńce i kwiaty

córkę z rodzinami

9/2021/2/N

„Nie żyjemy, aby umierać... ale umieramy, aby żyć wiecznie”
M. Buchberger

Rodzinie oraz bliskim
wyrazy głębokiego współczucia
oraz wsparcia w trudnych chwilach po śmierci

śp. Korneliusza Świątki

składają

Burmistrz Miasta Ustroń
oraz Przewodniczący Rady Miasta Ustroń

9/2021/3/N

Podziękowania za udział w pogrzebie
wszystkim życzliwym pamięci oraz tym,
którzy wzięli udział
w godnym pożegnaniu naszego
kochanego

śp. Marka Pindora

składa
rodzina

Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach i myślach

WAŻNE TELEFONY

Numer alarmowy 112	Pogotowie Gazowe
Policja Ustroń 47 857-38-10	992
fax 47 857-38-14	PGNiG 32 391-23-03
	Kominiarz 33 854-37-59
Straż Pożarna Polana	602-777-897
33 854-59-98	Urząd Miasta 33 857-93-00
Wodociągi 33 854-34-96	Poradnia Rodzinna
33 854-22-44	Mickiewicza 1. 537 071 063
telefon alarmowy 994	33 333 60 61
Przedsiębiorstwo Komunalne	33 333 60 63
33 854-35-00	Salus 730 300 135
Straż Miejska 33 854-34-83	33 333 40 35
604-558-321	Medica 33 854 56 16
Pogotowie Energetyczne	Rodzinna Praktyka Lekarska
991	NZOZ Nierodzim
33 857-26-00	33 854 23 50

PROJEKT STRATEGII ROZWOJU MIASTA USTRONÓW NA LATA 2021-2027

W związku z opracowaniem projektu „Strategii Rozwoju Miasta Ustroń na lata 2021-2027”, należy przeprowadzić konsultacje społeczne z mieszkańcami Miasta Ustroń projektu Strategii Rozwoju Miasta Ustroń na lata 2021-2027, na podstawie art. 30 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 713 z późn. zm.) oraz Uchwały nr VIII/77/2011 Rady Miasta Ustroń z dnia 26 maja 2011 r. w sprawie zasad i trybu przeprowadzania konsultacji społecznych z mieszkańcami Miasta Ustroń w zw. z Uchwałą nr XXIV / 340 / 2021 Rady Miasta Ustroń z dnia 25 lutego 2021 r. w sprawie określenia szczegółowego trybu i harmonogramu opracowania projektu „Strategii Rozwoju Miasta Ustroń na lata 2021-2027”, w tym trybu jej konsultacji.

Forma przeprowadzenia konsultacji polegać będzie na możliwości wypowiedzenia się na forum dyskusyjnym z użyciem strony internetowej miasta.

W celu przedstawienia swojego stanowiska odnośnie ww. projektu Strategii Rozwoju Miasta Ustroń na lata 2021-2027 należy się zalogować: <https://ustron.bip.info.pl/dokument.php?iddok=21686&idmp=593&r=r>

POGRZEB KORNELIUSZA ŚWIĄTKA

Rodzina śp. Korneliusza Świątki zawiadamia, iż pożegnanie odbędzie się na Cmentarzu Komunalnym w Ustroniu 5 marca o godz. 11, a pogrzeb będzie miał miejsce o godz. 14 w Katowicach na Cmentarzu Ewangelickim przy ul. Francuskiej. 22 marca o godz. 18.00 w kościele św. Klemensa w Ustroniu odbędzie się msza w intencji. 11 kwietnia o 8.30 bliscy zapraszają do uczestnictwa we wspomnieniu, które odbędzie się w kościele ewangelickim w Ustroniu i będzie transmitowane przez internet.

9/2021/1/R

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Leszek Kubień

biuro czynne: pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00

współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce

ul. Daszyńskiego 11, Ustroń

tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339



24 lutego o godz. 13:06 odebrano zgłoszenie o dymie na klatce schodowej na ul. Kuźnicznej. Na miejsce udały się 3 zastępy liczące 13 strażaków. Po przybyciu stwierdzono zadymienie w jednym z mieszkań socjalnych na skutek nieuszczelnności połączenia pieca z przewodem kominowym. Z jednego z pomieszczeń ewakuowano osobę na wózek inwalidzkim, pozostałym 8 osobom nakazano opuścić swoje mieszkania. Po dokonaniu pomiaru stwierdzono obecność dwutlenku węgla w powietrzu. Osobie poszkodowanej udzielono pierwszej pomocy, a zespół medyczny ustalił, że nie wymaga ona hospitalizacji. Po ewakuacji mieszkańców wygaszono piec, wywietrzono pomieszczenia i po stwierdzeniu braku dwutlenku węgla w powietrzu działania zakończono.

Fot. OSP Centrum



Tego samego dnia o godz. 17:54 odebrano zgłoszenie od kobiety, która stwierdziła, że jej córka źle się czuje. Zawroty głowy wskazywały na zatrucie gazem. Na miejsce udały się 4 zastępy liczące 17 strażaków. W rozpoznaniu stwierdzono, że w mieszkaniu na parterze ulatniał się gaz. Mieszkankom udzielono pierwszej pomocy, a strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia. Sprawdzone zostały również inne mieszkania, a w lokalu na piętrze wykryto niewielką obecność gazu. Po przewietrzeniu mieszkań na miejsce wezwano pogotowie gazowe.

Fot. OSP Centrum

Kiedy we wtorek zamykaliśmy ten numer gazety, akcja „31 dni na Czantorię” trwała zaledwie od dwóch dni, a do zeszytów wpisanych było już ponad 100 osób.

Popularność wyzwania 31 dni na Równicy, które odbyło się w grudniu, zachęciła inicjatorów akcji do zorganizowania kolejnej edycji. Tym razem jednak, dzięki wsparciu firmy Kubala oraz Rady Miasta Ustroń, wszystkie „wychodzone” kilometry przeliczane będą na złotówki, które z kolei przekazane zostaną na szczytny cel. Celem tym jest pomoc dla Patrycji Byrskiej, która zmagą się rakiem. Na uczestników, którzy zameldują się na Czantorii minimum 10 razy, czekają atrakcyjne nagrody! Więcej szczegółów na facebooku wydarzenia.

RUSZYLI Z IMPETEM



1. W wyzwaniu może wziąć udział każdy kto zdobędzie Czantorię. Wyzwanie ma charakter wyłącznie towarzyski, a jego celem jest integracja środowiska biegaczy, piechurów i rowerzystów.
2. Zadaniem każdego uczestnika jest siłą własnych mięśni zdobyć szczyt Czantorii z dowolnego miejsca, w dowolnym czasie i wpisanie się do zeszytu, który umieszczony będzie przy Horska Chata Cantoryja w zamykanej skrzynce.
3. Do rywalizacji wliczany jest maksymalnie jeden trening dziennie (0:00-23:59) w dniach 1-31 marca.
4. Aby trening został zaliczony uczestnik musi:
 - wpisać się do zeszytu – data godzina, imię i nazwisko
 - zrobić zdjęcie wpisu (mile widziane zdjęcie wpisu, a także selfie lub widok z Czantorii) i umieścić je w dyskusji pod wydarzeniem w ciągu 24h od treningu. W razie rozładowania się telefonu akceptowany będzie również ślad GPS, jednak organizatorzy zalecają, aby udawać się w góry z pełną baterią.
 - wpisanie się do tabelki dostępnej na stronie wydarzenia od 1 marca (również w przeciagu 24 h od treningu)
5. Planowane jest happy days, czyli dni punktowane podwójnie.
6. Nagrody przyznawane są osobom, które minimum 10 razy zameldują się na Czantorii. W ciągu miesiąca można zdobyć maksymalnie trzy nagrody.
7. Wszystkie wpisy za kogoś lub za wyjazd na szczyt wyciągiem będą usuwane.
8. Każda osoba bierze udział w rywalizacji na własną odpowiedzialność, mając świadomość ewentualnego ryzyka wynikającego ze zdobywania szczytów górskich zimą.
9. Pamiętajmy, że góry są naszym wspólnym dobrem. Nie śmiejemy i zwracamy uwagę innym.

5/2021/3/R



OPTYKexpert

TOMOGRAMFIA OCZU

Angio-OCT | Fundus Camera

**OKULISTA
REJESTRACJA:**

Ustroń, ul.A. Brody 4, tel: 33 854 58 07
Wisła, ul.1-go Maja 43, tel 33 855 53 31

Ludzie listy piszą



– Cieszę się, że mieszkańcy Ustronia interesują się tym, jak działa samorząd i wyrażają swoje opinie na łamach Gazety Ustrońskiej. Oczywiście życzyłbym sobie bardziej wyważonych opinii i merytorycznych treści.

Do jednego z listów muszę się odnieść, gdyż zawiera nieprawdziwe informacje. Nie mogę się zgodzić na wprowadzanie w błąd opinii publicznej przez pana Andrzeja Raszkę i dlatego raz jeszcze wyjaśniam, mimo iż powtarzałem to już wielokrotnie na spotkaniach z rodzicami, dyrektorami i pracownikami oświaty, celem stworzenia zespołów szkolno-przedszkolnych nie jest likwidacja żadnej z placówek.

Burmistrz Ustronia Przemysław Korcz mówi:

– Klimatyczna Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jerzego Michejdy będzie istniała nadal razem ze wszystkimi swoimi materialnymi i niematerialnymi dobrami, z patronem, tradycjami, historią, sztandarem, hymnem. Również pani dyrektor pozostanie ta sama. Tutaj przechodzimy do kolejnej sprawy. Owszem pani dyrektor musi zostać odwołana, ale od razu może zostać powołana na stanowisko dyrektora Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 2. To czysta formalność i tak właśnie się stało w ubiegłym roku w przypadku Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 1, gdzie pani dyrektor została odwołana i od razu przeze mnie powołana. Nie odbyło się to w drodze konkursowej, a poprzez zarządzenie burmistrza, ponieważ prawo dopuszcza taką procedurę. Poinformowałem o takiej możliwości panią dyrektorkę Szkoły Podstawowej nr 2. W taki właśnie sposób w ubiegłym roku przedłużyłem kadencję dyrektorów w Szkole Podstawowej nr 3 i w Szkole Podstawowej nr 6, ponieważ w roku pandemicznym nie chciałem organizować konkursów. Myślę, że te formalne posunięcia nie zostały nawet zauważone.

Odnosząc się do nagradzania dyrektorów, chciałbym podkreślić, że nie ma i nie będzie mojej zgody na dezawuowanie pracy dyrektorów placówek oświatowych w mieście bez względu na to, czy popierają moje stanowisko w sprawie tworzenia zespołów szkolno-przedszkolnych, czy też nie, a tak odbieram pośądzenie, że nagrody otrzymują dyrektorzy, którzy opowiadają się za tworzeniem zespołów. Będę bronił każdego z dyrektorów, nie pozwolę na szarganie ich opinii i sugerowanie, że zasłużyli na nagrody burmistrza w sposób inny niż swoją rzetelną pracę na rzecz szkoły. Istnieją kryteria oceny pracy dyrektorów i nie jest prawdą, że są doceniani tylko ci, którzy dzisiaj myślą podobnie jak ja o tworzeniu zespołów szkolno-przedszkolnych. Dyrektorzy otrzymują nagrody za całokształt pracy w oparciu o ocenę merytoryczną i nie ma to związku z tym, czy się z burmistrzem zgadzają, czy nie. Nie ma mojej zgody na wbijanie klina w to środowisko, dzielenia dyrektorów na lepszych i gorszych.

Również nie ma mojej zgody na dezawuowanie pracy urzędników, a także ekspertów zewnętrznych, powoływanych

do przeprowadzania różnych ekspertyz. Nie ma co komentować zdania z listu: „Audyt się odbył i wynik był, jaki był, bo ktoś za to wziął pieniądze”, odsyłam do ewentualnego zapoznania się z dorobkiem autora audytu i firmy Vulcan, która robi większość audytów w Rzeczypospolitej Polskiej i jest jedną z najlepszych firm oświatowych w kraju. Ja nie podważam kompetencji tej firmy, a ona sama też nie może sobie pozwolić na stratę zaufania samorządów, z którymi współpracuje od lat. Oczywiście nie oznacza to, że oceny niezależnych ekspertów muszą się podobać gospodarzom gmin czy ich mieszkańcom.

Odniosę się jeszcze do przerostu zatrudnienia w Urzędzie Miasta, gdyż pan Raszka polecił mi zająć się tą sprawą, ale najpierw jednak przypomnę, że burmistrz odpowiada za całość miasta, w tym za oświatę. W związku z tym, że wydatki na oświatę stanowią największy procent wydatków bieżących, jako człowiek bardzo poważnie podchodzący do swoich obowiązków, pochylam się właśnie nad tym fragmentem funkcjonowania miasta. Wracając do urzędu, na wniosek poprzedniej Rady Miasta, burmistrz Szarzec zlecił wykonanie standaryzacji. Nie mam powodu podważać zleconej przez poprzedniego burmistrza standaryzacji i na niej opieram politykę zatrudnienia w ratuszu. Mogłoby się wydawać, że pojawiło się w nim wielu nowych urzędników, jednak w 90 procentach przypadków pracują one na zastępstwo za panie będące na urloпах macierzyńskich lub osoby długotrwale nieobecne z powodu choroby. Po mieście koszty utrzymania nieobecnych pracowników przejmują ZUS i miasto nie

ponosi żadnych kosztów. Osoby przyjęte na zastępstwo mają status pomocy administracyjnych, a nie inspektorów, a więc automatycznie pobierają mniejsze pensje. Patrząc na to wyłącznie z perspektywy wydatków, można mówić o oszczędnościach.

Stworzone zostało samodzielne stanowisko do spraw archiwum miejskiego, co wymogły przepisy i panująca obecnie szczególna dbałość o ochronę danych. Do tej pory zajmował się tym pracownik, który miał jeszcze inne obowiązki. Jako samodzielny archiwista przejął część zasobów innych placówek miejskich. Utworzone zostało stanowisko specjalisty od wizerunku miasta, bo uznałem, że w mieście turystycznym i uzdrowiskowym trzeba zabiegać o tych, którzy pomagają nam budować gospodarkę, gdyż mieszkańcy Ustronia z tego żyją. Powołałem Wydział Prawny, który tworzą radcy prawni pracujący do tej pory na samodzielnych stanowiskach w urzędzie oraz radcy prawni wcześniej zatrudniona przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, a więc jednostkę miejską. Dodatkowe wsparcie to zaledwie 0,8 etatu, a wydział zapewni obsługę miasta i miejskich jednostek m.in.: MOPS-u, Muzeum Ustrońskiego, „Prażakówki”, Miejskiego Domu Spokojnej Starości i placówek oświatowych.

Jest jeden zupełnie nowy etat, zapowiadany przeze mnie w kampanii, a mowa tu o pani naczelnik Wydziału Pozyskiwania Funduszy Zewnętrznych. Dwa etaty wydziału zostały przeniesionych z istniejącego Wydziału Organizacyjnego. W sumie mamy więc 3,8 nowych etatów w urzędzie, przy czym niektóre z nich i tak funkcjonowały w strukturach miejskich. Prawdę mówiąc w związku z ciągłymi nowymi zadaniami zlecanymi nam przez rząd, przydałoby się kilku nowych pracowników, ale na razie dajemy radę. Myślę tu przede wszystkim o Wydziale Spraw Obywatelskich i Zarządzania Kryzysowego, który został obciążony dodatkowymi zadaniami, związanymi z pandemią, różnymi zarządzeniami, ustawami, implementacją nowych przepisów, również o Wydziale Podatkowym, który zajmuje się ulgami, odliczeniami, wnioskami o rekompensaty w związku z pandemią, a także od ponad roku pracuje nad uszczelnianiem systemu odbioru odpadów komunalnych, a co za tym idzie skuteczniejszą ścigalnością opłat, oraz o pracowniku, który zajmowałby się regulacjami prawnymi i wdrażaniem procedur związanych z walką ze smogiem.

Spisała: **Monika Niemiec**



Miejsce dobrze przemyślane

Uczestniczyłem w spotkaniu zorganizowanym przez Uniwersytet Trzeciego Wieku w Szkole Podstawowej Nr 5 w Ustroniu- Lipowcu. Ze spotkania wychodziłem z mieszanymi uczuciami, szczególnie dotyczącymi tego, czy tak powinna przebiegać promocja kandydata na patrona szkoły. Prowadząca spotkanie Pani Danuta Koenig dobrze wie, że kandydata na patrona szkoły powinna zgłosić Rada Pedagogiczna, Rada Rodziców lub Samorząd Uczniowski.

Po przeczytaniu w „Gazecie Ustroniskiej” artykułu Pani Danuty Koenig z tego spotkania uznałem, że prowadząca miała podczas niego zaplanowany do osiągnięcia cel. Jestem zszokowany, że osoba wykształcona, zajmująca wysokie stanowiska w Oświacie, pracująca z Dyrektorem Józefem Balcarem, przez lata na niwie Oświaty, w taki marny sposób teraz Go promuje.

Chciałbym wiedzieć, kto dał Pani Danucie Koenig prawo tak oceniać, oczerniać obecną Panią Dyrektor Katarzynę Burzyńską. Mówić, że jest osobą niekompetentną, która nie powinna być dyrektorem szkoły. Wypominając nawet Pani Dyrektor to, że jest z wykształcenia katechetką.

W tym miejscu muszę pocieszyć Panią Danutę Koenig, że Szkoła Podstawowa Nr 5 w Ustroniu Lipowcu ma się dobrze, co zresztą widać i nie jest potrzebna Pani zazdrość i złośliwość w stosunku do Pani Dyrektor Katarzyny Burzyńskiej. Obecna Pani Dyrektor daje sobie świetnie radę z powierzonymi Jej obowiązkami. Znalazła nawet czas na szefowanie prężnie działającemu w naszej dzielnicy „Stowarzyszeniu Lipowiec”.

Pisze Pani, że portret Dyrektora Józefa Balcara powieszono w piwnicy między rurami. Otóż jest to korytarz prowadzący do świetlicy szkolnej i szatni, gdzie na ścianach wiszą uczniowskie pamiątkowe tabla, są i rury, które tego towarzysztwa aż tak nie szpecą. Uważam, że miejsce tymczasowego powieszenia portretu było dobrze przemyślane - Dyrektor w alei tablo, razem ze swoimi uczniami. Dobrze, że tam, a nie w kącie albo za szafą, co byłoby ogromnym nietaktem. Moim zdaniem portret znalazł się w szkole w nieodpowiednim czasie. Mam nadzieję, że jeśli tylko pojawi się decyzja o mianowaniu Szkoły Podstawowej Nr 5 w Lipowcu imieniem Józefa Balcara, portret Dyrektora zostanie uroczysto w honorowym miejscu i to w złotej ramie.

Martwi mnie też, że autorka innego listu do Redakcji, mieszkanka Lipowca pisze, że portret Dyrektora powieszono w rupieciarni. Myślę, że nigdy rupieciarni nie widziała a w korytarzu, gdzie portret zawieszono nie była od ukończenia szkoły. Martwi się Pani o portret Dyrektora, który zawisł pośród uczniów uśmiechniętych i patrzących z wielu tablo? Takie miejsce jest w Pani ocenie rupieciarnia.

Smutno mi i wstyd. Jako mieszkańcowi Lipowca jest mi przykro, że dla osiągnięcia własnych korzyści, tak manipuluje się człowiekiem, który zasłużył na pamięć i szacunek nie tylko lipowskiej społeczności.

Chociaż racji nie mają oskarżając, poniżając, satysfakcję z tego mają.

Wiktor Pasterny

Wspomnienie

Będąc u Dyrektora Józefa Balcara z zaproszeniem na uroczystą Mszę Świętą z okazji Jego 90 rocznicy urodzin w Kościele w Lipowcu solenizant stojąc przy oknie poprosił, żebym też podszedł i powiedział mi, że to Jego okno na świat. Patrząc przez to okno Lipowski Groń ma jak na dłoni, a widok Lipowca w sercu i w głowie. Przy picu kawy usłyszałem prośbę, bym zamiast życzeń urodzinowych napisał Mu wiersz o Jego ukochanym Lipowskim Groniu.

Polecenie mojego Dyrektora z radością spełniłem.

Chcąc rozchmurzyć atmosferę poprzedniego tekstu przypominam treść tego wiersza.

Lipowski Groniczku
historia twa długa,
niższy od Czantorii
dla nas jednak chłuba.

Od wschodu nas zawsze
wszystkich pilnie strzeżesz,
kiedy deszcz i huragany
nas w opiekę bierzesz.

Nawet, gdy jesienią
chmury zasłaniają ciebie
spoglądasz na nas ukradkiem
czy jest ktoś w potrzebie.

Zapraszasz nas zawsze
w swe komnaty leśne,
by się zrelaksować,
czuć się zdrowy wreszcie.

Przez dzień oko cieszysz,
w nocy jesteś srogą,
słońce, księżyc na niebo wysyłasz,
nie mają innej drogi.

Ale w noc pogodną
jesteś jak kurtyna,
zza ciebie księżyc w pełni
wolno się wyżyja.

Gdy nad Groniem naszym
chmurki się już złocą,
znak dla nas ostatni,
by dać radość oczom.

Z poza czarnej bryły
naszego patrona,
nieśmiało światło księżycza
złoci czubek Gronia.

Księżyc w górę wschodzą,
drogę przejść mu trzeba
i swoje światłości
na nasz Groń wylewa.

Co to jest za widok,
co my przeżywamy,
bo nasz król i patron
w poświacie jest cały.

Piękna złota kula
po niebie się toczy,

a nasz Groń Lipowski
jest bardziej uroczy.

By to wszystko przeżyć,
w sekrecie Wam powiem,
trzeba mieszkać stale
w dzielnicy Lipowiec.

I to tu jest moja
maleńka Ojczyzna,
to mój i Twój drogi Józefie,
kochany i piękny Lipowiec.

Wiktor Pasterny

Emocje wzięły górę

Odnosząc się do listu p. Grażyny Lewalskiej, a dotyczącego mojej wypowiedzi zamieszczonej w GU nr 7/2021 pt. „Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy” nawiązującego m. in. do ubiegłorocznego spotkania „Przy kołoczku i kawie o ustroniskiej sprawie” (tytuł zacytowano niepoprawnie), w najśmielszych ocenkowaniach nie spodziewałam się, że p. G. Lewalska (emerytowana polonistka SP-2) będzie prowadziła takie wywody, których treści nie będę analizować, bo w poprzednim numerze GU zostały już omówione. Nadmienię tylko, że obszerna relacja z tego spotkania znalazła się na łamach GU w 2020 roku zaraz po wydarzeniu, toteż zarzut, że piszę o nim dopiero po roku jest chybiony. W liście emocje autorki wzięły górę nad stroną merytoryczną. W tekście zapowiedziany jest na wstępie smutek, a potem zdominowała agresja aż po oskarżenie, że załatwiam podobno swoją sprawę. Moim jedynym celem było zwrócenie uwagi na niewłaściwe potraktowanie portretu niezwykle zasłużonej dla Lipowca i Ustronia osoby, byłego długoletniego dyrektora tej szkoły śp. Józefa Balcara. Zawieszenie go w suterenie za drzwiami do świetlicy i bez podpisu jest chyba jednak nieprzemyślane. Nie będę też rozpisywać się o intencyjnym piśmie, które w imieniu Uniwersytetu Trzeciego Wieku skierowałam do dyrekcji SP-5 w marcu ub. roku i do tej pory nie otrzymałam żadnej, nawet negatywnej, odpowiedzi. Nie napisałam listu po to by szkalować - jak pisze autorka - obecną dyrektorkę szkoły. To właśnie pani dyrektor najlepiej wie, jak kibicowałam jej w 2016 roku, by została dyrektorem tej szkoły. I mimo tego ogromnego zażenowania i moich rozważań, życzę pani dyrektor ponownej kadencji, bo wierzę i chcę ufać, że jako dyrektorka wykorzysta pani czas na naprawę tej - delikatnie mówiąc - niesłusznej decyzji. Myślę też, że dobrze byłoby zgłębić wiedzę o byłym dyrektorze i historii budowy szkoły. Niechby sylwetka Józefa Balcara została przez dyrekcję szkoły przybliżona uczniom i młodym mieszkańcom Lipowca. Warto by było pójść z uczniami na nierodzimy cmentarz, na grób dyrektora Józefa Balcara, pochylić głowę, oddać należyty szacunek i zapalić światelko pamięci.

Danuta Koenig

PS. „Jakkolwiek korespondencję w wyżej wymienionej sprawie pozostawię już bez komentarza, bowiem wszystko zostało opisane w poprzednich listach do GU.

Coś tu chyba nie gra

Nie wytrzymałam i napisałam. Czy nikt inny się nie odważył? Nie wierzę. Lubicie, Szanowni Mieszkańcy, jak jedna grupa społeczna sieje ferment, zagarnia dla siebie połowę budżetu i nie godzi się na żadne ustępstwo? Wykorzystuje do protestu nawet dzieci? Żebyście nie myśleli, że te dzieciaczki nie mają pojęcia, o co chodzi. Ależ mają! Bo się nasłuchiwały w domu świętego oburzenia, a te starsze poczytały też co nieco w internecie, gdzie ich rodzice się nie oszczędzali, dając „wspaniały” przykład, jak hejtować nie tylko pomysły, ale i ludzi.

Co tam może wiedzieć pan z Vulcana? Phi, każdy głupi taki audyt robi, wystarczy internet. Lepiej zignorować opinię dyrektora Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 1, który dobrze działa albo dyrektora Szkoły nr 6, który uważa, że zespoły to rozsądna decyzja. Po co ich słuchać, skoro tyle informacji można znaleźć w sieci? Przecież rodzice księgowi i rodzice prawnicy wiedzą lepiej, jak zarządzać oświatą w mieście. A właściwie to po co studiować prawo i uczyć się księgowości, wystarczy wujek Google. Przecież dzięki niemu można się nawet leczyć!

Żeby zostać nauczycielem trzeba co najmniej skończyć studia, a dyrektor musi mieć jeszcze dodatkowe studia z zarządzania oświatą. Po co? Przecież tata biznesmen albo stolarz, mama sprzedawczyni albo adwokat lepiej wie, jak ma działać szkoła. A tak naprawdę, to wie lepiej, jak ma działać szkoła, żeby zdjąć jak największą obciążkę z ich ramion. Świetlica musi być czynna długo, przedszkole do wieczora, do tego zajęcia pozalekcyjne, no i specjaliści. A ja się pytam, dlaczego mam płacić za gimnastykę korekcyjną, logopedę i opiekę nad czymś dzieckiem? Przecież rodzice co miesiąc otrzymują 500+ i co roku dostają ulgę rodzinną – po 1.112 zł na pierwsze i drugie dziecko, 2.000,04 zł na trzecie, 2.700 zł na czwarte i następne – na rękę! Ja nie dostawałam takich pieniędzy, ledwo 30 zł rodzinnego, a nawet nie pomyślałam, żeby mi ktoś coś dawał. Trzeba pomagać najuboższym, ale nie tym, co ich stać na opiekunkę, na lekarzy, na

dotkowe zajęcia, a wolą jednak, żeby miasto, czyli inni mieszkańcy za to płacili.

A co mają powiedzieć inni? Prowadzący firmy, ludzie starsi, niepełnosprawni, strażacy, sportowcy, ci, co zajmują się zwierzętami, kulturą, tradycją? Dla nich wszystkich brakuje, bo protestujący mówią, że trzeba dać dzieciom. To jest oszustwo. Dajemy rodzicom, a nie dzieciom. Brakuje na chodniki, ulice, kanalizację, wodociągi – niektórzy ludzie mają problem z wodą! – walkę ze smogiem, na basen i stowarzyszenia, wszyscy zaciskają pasa, tylko nie oświata. A taki żłobek? Kolejka do przyjęcia na dwa lata, przydałby się drugi, ale nie ma za co go postawić. Jak ktoś chce mieć w szkole „full wypas”, to niech zapisze dziecko do placówki prywatnej, a nie tylko dajcie, dajcie, dajcie. W małych szkołach w Ustroniu jest 10, 12 dzieci w klasie. Wszystkie placówki mają budynki wyremontowane, ocieplone, z fotowoltaiką, pompami ciepła, klimatyzacją. Kosztowało to miasto (oprócz normalnych wydatków) miliony i wciąż mało i mało. Szkoły nawet budżety obywatelskie zagarniają.

Czemu rodzice nie znajdują w internecie, że w gminach szkoły są zamykane, oddawane w zarząd firmom lub stowarzyszeniom, że ze ścian odpada tynk, że nie starcza na pomoce dydaktyczne? Nie chcę, żeby tak wyglądały szkoły w Ustroniu. Chcę, żeby dzieci miały wszystko, co najlepsze i wiem, że mają. I nikt im nic nie chce zabrać. Autor listu pisze o tradycjach Szkoły Podstawowej nr 2, przecież nikt tego nie rusza. Dwójka będzie istnieć, tak samo będzie się nazywać, będzie miała patrona, radę rodziców, sztandar, a jak tym etosem, który aż kapie ze zjadliwego listu podzieli się z dziećmi z przedszkola, to chyba go nie ubędzie.

Jestem zdegustowana i zniesmaczona nagonką na burmistrza, choć w przeciwnieństwie do autora wspomnianego listu na niego nie głosowałam, ale jest, jakby nie było, przelożonym oświaty, odpowiada przed wyborcami, mieszkańcami i instytucjami kontrolnymi. Czy tak samo traktujecie swoich szefów? Protestujecie i hejtujecie, jeśli wasze biuro nie dostanie tego, czego chce? Wtrącając się w strategiczne posunięcia firmy i domagacie się

konsultowania z wami zmian organizacyjnych? Wasi pracownicy mówią wam, jak macie prowadzić biznes?

Nigdzie nie udało mi się przeczytać, nawet wtedy, gdy nikt jeszcze nie mówił o zespolach, że w Ustroniu naprawdę dba się o oświatę. Nie słyszałam podziękowań za długo otwarte przedszkola, za gimnastyki korekcyjne, pedagogów, psychologów, logopedów, projekty unijne. To nie państwo nam to daje, ale ustroniski samorząd. Ani słowa dziękuję za tę troskę poprzedniemu burmistrzowi i jego poprzednikom. Za to nagrody z okazji dnia nauczyciela zawsze były ważnym wydarzeniem w mieście i zawsze czytałam w Ustroniskiej, że samorząd dziękuję i szanuje, i jak jest wdzięczny ludziom oświaty.

A oprócz tego wszystkiego, proszę zauważyć, że pani, która stała na czele demonstracji, jest zatrudniona w prywatnej firmie, oferującej płatne zajęcia pozalekcyjne dla dzieci. W tej firmie płaci się grube pieniądze, ale na rynku krzyczy, że miasto ma zapewnić bezpłatne zajęcia w szkole. „Prażakówka” też jest finansowana z miejskich pieniędzy, z naszych pieniędzy, i tam też odbywa się dla dzieci wiele ciekawych zajęć. Miasto organizuje też darmowe, czyli płacone z naszych pieniędzy imprezy sportowe, kulturalne, sponсорuje bibliotekę, muzeum. Wszędzie tam nasze dzieci mogą się rozwijać.

Ustroniskie dzieci mają to szczęście, że chodzą do wyremontowanych, ciepłych, kolorowych placówek, w których w prawie każdej klasie jest tablica interaktywna, są pracownice komputerowe i naukowe, są biblioteki, są sale gimnastyczne, są stołówki, są świetlice, są place zabaw, są kółka zainteresowań. Nauczyciele uczą i opiekują się naszymi dziećmi, dyrektorzy zarządzają placówkami, a rodzice powinni dbać o swoje własne dzieci na wszystkich innych poziomach, dbać o ich zdrowie fizyczne i psychiczne, o ich rozwój i mają je też wychowywać. Tymczasem w Ustroniu pod szumnymi hasłami, że to wszystko dla dobra dzieci, rodzice i niektórzy nauczyciele biorą się za organizację oświaty, żeby im było lepiej. Coś tu chyba nie gra.

Magdalena Wróbel, ustronianka, która tęskni za normalnością

CYFROWO ZA 2 ZŁ

Zapraszamy do zakupu cyfrowego wydania Gazety Ustroniskiej, które w dalszym ciągu kosztuje 2 zł za numer. Czytelnicy, którzy zdecydowali się na tę formę lektury, znajdują kolejne numery w swojej skrzynce mailowej w czwartek z samego rana. Wśród naszych cyfrowych prenumeratorów są zarówno mieszkańcy Ustronia, jak i osoby mieszkające poza naszym miastem. Niektórzy kupili prenumeratę jako prezent, dla kogoś bliskiego, kto wyjechał za granicę np. do pracy. Aby kupić cyfrową Gazetę Ustroniską (10 numerów za 20 zł) wystarczy wysłać maila do redakcji: gazeta@ustron.pl

POZNAJ TO MIASTO CYFROWO!

KONKURS KOBIETY USTRONIA

Zapraszamy do wzięcia udziału w III edycji konkursu z okazji Dnia Kobiet, w którym nagrodami są bony подарunkowe do zrealizowania w Drogerii Dr Libro, ul. A. Brody 8a.

Na 1. stronie zamieściliśmy zdjęcia 15 aktywnych i pracowitych kobiet, związanych z Ustroniem. Zadaniem naszych czytelniczek i czytelników będzie zapisanie ich imion i nazwisk zgodnie z numeracją.

Rozwiązania można przynosić na kartce do redakcji (Rynek 4, od poniedziałku do piątku w godz. 8-16), wrzucać do skrzynki na rozwiązania krzyżówek na parterze budynku biblioteki lub wysyłać mailem: gazeta@ustron.pl.

Należy podać swoje imię, nazwisko, adres i numer telefonu. Na odpowiedzi czekamy do 19 marca.



DO SETKI SIĘ ZBLIŻAJĄ I DOBRZE SIĘ TRZYMAJĄ

Długie, zdrowe życie to marzenie niemal każdego człowieka. Bez zdrowia długie życie potrafi być męką, jednak połączenie obu tych cech to prawdziwe błogosławieństwo. Jak można zauważyć, obserwując najstarszych seniorów, że są to osoby pogodne, pozytywnie nastawione do świata i optymistycznie patrzące w przyszłość. A co najważniejsze, potrafiące dostrzec radość we wszystkim, co robią na co dzień. Umieją cieszyć się każdą chwilą, a to z kolei korzystnie wpływa na zdrowie. W naszym mieście żyje sporo osób, które do setki się zbliżają i dobrze się trzymają, lecz prognozowana średnia życia od zawsze była większa dla kobiet, co można również zauważyć w miejscowych statystykach, gdyż w naszym mieście żyje 119 kobiet, które już obchodziły piękny jubileusz 90-lecia i 44 mężczyzn. Warto zauważyć, że w przeszłości panie w wieku 50+ uważane były za seniorki, a obecnie nawet osoby o dwa pokolenia starsze są pełne energii i chęci do życia. To prawdziwy fenomen żywotności!

A że wiosna przed nami, więc przedstawiamy pogodne seniorki na fotografiach w wiośnie swego życia i poprosiliśmy je o opowiedzenie, jak radzą sobie na co dzień w tym trudnym czasie pandemiczno-zimowym. A może ujawią Czytelnikom sekret długowieczności?



Mirosława Jurczyńska

Mirosława Jurczyńska (97 lat): Mieszkam z córką i żyję tu sobie spokojnie. Dom otacza piękny ogród, więc latem chętnie tam czytam i wypoczywam. Mam dużo przyjaciół, którzy mnie odwiedzają, co bardzo lubię, bo każda wizyta jest ciekawa. Czasem tylko dzwonimy lub piszemy maile, bo korzystam z komputera. Jestem jeszcze samodzielna, sama sobie sprzątam pokój, a córka gotuje obiady. Co ja robię? Czytam dużo gazet, bo chcę wiedzieć co się dzieje w Polsce. Ja się zawsze polityką interesowałam, bo miałam ojca, który mnie wprowadził w te zagadnienia. On brał udział w walkach o Polskę. Są ludzie, którzy się tym nie interesują, ale ja tak nie potrafię, więc systematycznie czytam

prasę, oglądam telewizję i rozmawiam z ludźmi, którzy czasem mają takie same poglądy jak ja, ale bywa tak, że mają inne. Uważam, że każdy ma prawo mieć własne poglądy, co zależy od dotychczasowego życia i doświadczeń. I nie jest mi nieprzyjemnie, jeśli słyszę, że ktoś ma zupełnie inne poglądy niż ja. Kocham zwierzęta i kiedyś tu działałam, a teraz systematycznie wpłacam środki na ten szczytny cel. Nieraz myślę, że ten ostatni okres życia jest bardzo trudny, bo chciałoby się jeszcze dużo rzeczy zrobić, a niestety już nie można.

Anna Kamieniorz (96 lat): Nic mi nie dolega, tóż po doktorach nie chodzę. Sama se gotujym, kasze pynczak, albo łowiynzine na polywke z nugłami. Na balkonie w doniczkach co roku sadziłach pietruszkę, coby mieć jóm zawsze pod rynkóm do zupy. Jeszcze trzi roki tymu chodziłach se sama do sklepu, ale potym złómalach łobie nogi, jednóm za drugą, choć mi sie to prędko zrosło i wyliczyło, to teraz chodzym jyny kole chałupy. Zakupy



Anna Kamieniorz

robi mi najczyńściej wnuczka. Rada też chodziłach co roku na rynek na targi zdrowotności. Tam robili mi rozmaite badania, spotykałach tam sporo znómych i zawsze mie podziwiali, żech je tako gibko. A jak mie ci dochorzi spytali o receptę na zdrowi, toch powiedziała, że trzeja ciynżko robić, a chudo jeś, bo jo doprowadzy całe życi ciężko robiła od rana do wieczora. Teraz też se zawsze znóndym jakómsik robote, ale już wiyncej spoczywóm i wysiadujmy na słoneczku kole chałupy.



Wanda Kosowska

Wanda Kosowska (95 lat): Teraz w zimie jest niedobrze, bo nie mogę wychodzić, ale w zeszłym roku cały czas krążyłam w obrębie ogrodu. Lubię uprawiać warzywa i robić przetwory z własnych owoców dla syna i wnuczek. Stale coś działałam, bo jeszcze potrafię. Gotuję obiad, sprzątam, a w wolnych chwilach robię na drutach. Zrobiłam wnuczkę szal dwumetrowy, żeby okręciła sobie koło szyi. Taki mięciutki i to był mój ostatni wyczyn, a teraz robię koczek z resztek wełny. Dobieram odpowiednie włóczki, żeby to jakoś wyglądało i działałam. Syn przynosi zakupy i też się mną opiekuje. Myślę już o wiośnie i o ogrodzie, ale w tym roku raczej wnuczki będą robić, bo mam trudności, żeby z kolan wstawać. Jak coś robię w ziemi i potem chcę się podnieść, to muszę się wspierać na kiju. Teraz właśnie pomyślałam naczynia i chcę przetrzeć kuchnię, żeby był porządek, bo to mnie denerwuje jak coś tu mam nie tak jak trzeba. Z lekarstw biorę tylko tabletki na obniżenie ciśnienia, bo mi czasem wyskakuje i witaminę C. Jem dużo owoców: jabłka, jakieś pomarańcze i cytryny. Bardzo je lubię i robię sobie z nich soczki. Jak oglądam telewizję, to głównie sport. Teraz są skoki, a w nocy patrzę na tenis, bo bardzo źle śpiam. Wnuczki kupiły mi na Gwiazdkę piękną książkę „Polski las”, więc chętnie ją czytam, to jest teraz moja lektura. Wnuczki bardzo dbają o mnie, starają się jak mogą.



Waleria Kozłowska

Waleria Kozłowska (94 lata): Mieszkam z mężem i trzymamy się zdrowo. Dużo chodzę po mieszkaniu z pokoju do pokoju, bo teraz zimą nie wychodzimy na zewnątrz. Przez wiosnę i lato przebywamy na podwórku, a czasem zajdę do „Żabki”, bo to najbliższy sklep. Obiady często gotuję sama, a zakupy robi nam synowa i syn, który właśnie przyszedł, otworzył lodówkę i zaraz zorientował się czego nam brakuje. Dzieci też nieraz przygotowują dla nas obiad i przyniosą z dołu gotowy na talerzach. Czasem jak mi się chce to upiekę placki. Nie mamy żadnych ograniczeń w żywieniu, ale mąż zje dwa talerze zupy, a ja tylko jeden. Ulubione potrawy? Kopytka z maselkiem. A jak spędzamy czas? Rozmawiamy, a teraz często oglądamy skoki, to nasz ulubiony sport. Ja sama kiedyś byłam wicemistrzynią Ustronia



Helena Lipowczan

w tenisie i te zainteresowania sportowe mi zostały, a seriali nie oglądamy wcale. Lekarstw też nie używamy, czasem jakieś witaminy, a częściej potrzebne są jedynie środki nasenne.

Anna Kret (93 lata): Z domu już sama nie wychodzę z powodu niewładnych nóg, ale codziennie ćwiczę, bo muszę je trochę trenować. Telewizję oglądam raczej rzadko, a jeśli już – to wieczorem. Przez dzień najczęściej czytam Pismo Święte – Nowy Testament i tak mi dzień za dniem ucieka, że się ani nie nazdóm kiedy. Zdrowo żech jest jako tako, ale te nogi mi dokuczają. Biorę różne lekarstwa – pięć tabletek dziennie. Apetyt mam, jem wszystko, nic se nie wybieram. Sama już se nie potrafię ugotować, bo bych nie ustola przy piecu. Mieszkam z rodziną, to zawsze robią zakupy i ugotują. Co mi dają to zjem i jestem zadowolona, że tak jest. Cieszę się, że prawie co niedzielę mogę być w kościele, bo mnie syn siostrzeńca samochodem wozi, za co jestem mu bardzo wdzięczna, a po południu oglądam jeszcze nabożeństwo w telewizji.



Anna Kret

Helena Lipowczan (97 lat): Nie stosuję żadnej diety, jem wszystko co mi podadzą. Do lekarzy też nie chodziłam, mam pustą kartotekę, ale jak się trochę gorzej czuję, to wieczorem wypiję kieliszek gorzkiej żółdkowej i to pomaga, a córka czasem podaje mi acard i rutinoskorbin. Piję soki owocowe, bo to dobre na zdrowie. Jem mało na stare lata, a obiad mamy jednodaniowy, to mi wystarczy. Moim ulubionym zajęciem jest oglądanie seriali telewizyjnych. Są w nich przedstawiane takie życiowe sprawy, zwyczajnych ludzi i to wciąga. Nieraz oglądam kilka godzin bez przerwy, a trochę przy tym się zdrzemnę. Całymi godzinami siedzę w fotelu, ale cóż jeszcze zdziałać może człowiek w tym wieku? Dobrze, że wciąż sama potrafię wyjść z łóżka i coś koło siebie zrobić.



Lidia Troszok

Lidia Troszok (90 lat): Dużo śpię, a jem niedużo i skromnie. Często czytam i piszę. A jedzenie mam bardzo proste, bo na obiad lubię jeść to, co się dawno jadło, czyli groch, fasolę, kaszę, ziemniaki z kefirem. Cebula i czosnek są na porządku dziennym. Smażę wszystko na oleju, a do śniadania i kolacji używam zawsze masło. Nie jem już żadnych surówek, jarzyny gotuję. Jedynie owoce jem surowe. Zrobiłam sobie mielonych kotletów i mam zapas na kilka dni. Do tego marchew z groszkiem, ćwikle z chrzanem, ziemniaczki i to jest moje ulubione jedzenie. Bardzo lubię jabłka w cieście, albo grysik na gęsto z bananem i borówkami.

Do lekarzy nie chodzę, bo nie mam takiej potrzeby. Owszem byłam w 2017 r. w szpitalu, bo złamałam nogę w nocy, gdy szłam do ustępu. W Cieszyńcu bardzo fajnie mi to zrobili. Teraz mnie to nie boli, ale chodzę już z balkonikiem. Nie choruję na żadne przeziębienia, bo mam w mieszkaniu cały rok chłodno, około 17 stopni. Zawsze byłam zimnego wychowu i nie znoszę upału. Jak tylko zaświeci słońce, to korzystam z każdego promyka, więc otwieram balkon i siadam przy otwartych drzwiach w pokoju lub spaceruję po balkonie. Ruszam się, bo muszę być aktywna. Sama robię sobie pożywienie, gotuję obiad, a na niedzielę i poniedziałek przynosi mi obiad syn. A czym się leczę? Systematycznie zażywam aspargin i beto, bo czasami mi ciśnienie trochę podskoczy, a także biorę venesin na krążenie krwi lub cardio na serce. Głównym moim lekarstwem są cytryny i sok malinowy.

* * *

Aktywni seniorzy zawsze wzbudzają podziw i szacunek, a zatem wszystkim starszym i nieco młodszym Paniom z okazji zbliżającego się Dnia Kobiet życzymy dużo zdrowia na dalsze lata i samych szczęśliwych dni wśród bliskich. Niech jesień życia przyniesie Wam spokój, radość i pogodę ducha.

Opracowała: Lidia Szkaradnik



Lidia Troszok, która przekazała do Muzeum Ustrońskiego wiele cennych eksponatów wskazuje dawne szpanówki z gabardyny na wystawie, gdzie przeważają jej zbiory. Dopasowany do spodni żakiet był również przeszyty z garnituru.

WSZYSTKO MOŻNA WYKORZYSTAĆ

Degradacja środowiska naturalnego stanowi ogólnoswiatowy problem, który nieustannie się nasila. Nadmierny konsumpcjonizm wiąże się z ogromną ilością odpadów, a są one tylko w niewielkim zakresie wykorzystywane jako surowce wtórne. Tymczasem kraje rozwinięte przejawiają wręcz zakupoholizm jako swoistą ucieczkę przed przygnębiającą rzeczywistością oraz dowartościowanie poprzez gromadzenie dóbr materialnych, których produkcja nie tylko generuje mnóstwo energii, lecz jest nierozdzielnie związana z niewyobrażalnymi górami śmieci. Przykładowo w naszym mieście w poprzednim roku łącznie odebrano 6.876 ton odpadów, a w całym kraju zostało zebranych ponad 13 mln ton.

Na szczęście coraz więcej świadomych osób preferuje minimalizm, a idea „zero odpadów” (zero waste) została wymyślona już dawno temu. Inicjatywa bezśmieciowego życia rozprzestrzeniła się na cały świat, choć w praktyce w naszym kraju jest ona na razie po prostu niemożliwa. Jej główne cele brzmią następująco: odmawiaj, ograniczaj, używaj ponownie, segreguj, przetwarzaj i kompostuj. Ma ona swoje korzenie w Kalifornii, gdzie w latach 70. XX w. rozpoczęto projektowanie produktów tak, aby były wykorzystywane wielokrotnie.

Tymczasem w Polsce po raz pierwszy pojawiły się wzmianki o segregacji odpadów już na początku XX w. Pionerką ekologii była przyrodniczka dr Wanda Haberkantówna, która w 1910 r. opublikowała popularną wówczas książeczkę dydak-

tyczną *Śmietnik*, opisując pozytywne płynące z segregacji odpadów. Oto fragment:

„Po co ludzie zbierają gałgany, żelastwo, papiery – takie nieużyteczne rzeczy? „Nieużyteczne rzeczy?” „A czy wiecie, że papier tej książki, w której wam o śmietniku opowiadałem ze szmat zrobiony? „O, stare dzieje! Jeszcze w szkole nam o tym mówiono! „To może wiecie i o tym, że ładne ubranka, suknie, żakiety również ze szmat zrobione? „E, coś znowu, przecież to wełniane, nie papierowe ubrania!” Prawda, wełniane, a jednak utkane ze skrawków, wyrzuconych na śmietnik. „Kupiec” wysła lepsze wełniane szmaty do fabryki; tam je przerabiają, karbonizują – i mamy znowu ładne materiały. Nie są one wprawdzie tak trwałe, jak te, które wyrabiają ze świeżej owczej wełny, ale za to są bez porównania tańsze. Zresztą, nie wystarczyłoby owiec całego świata, gdyby wszystkie wełniane materie ze świeżej wełny robiono. Większość sukien robi się z wełny przerabianej, karbonizowanej. Tak, tak „niepotrzebne” szmaty mogą się, jak widzimy, na coś przydać! A co robi „kupiec” ze starymi papierami? Odsyła je do papierni, gdzie je na papier przerabiają. Szkło idzie do huty szklanej, żelastwo do żelaznej. Tam materiał przetapiają i odlewają w nowe formy. Tak śmiecie w zmienionej postaci idą w świat i ludziom służą”.

Niestety, te cenne inicjatywy są już dawno nieaktualne, bo producenci często nie chcą wykorzystywać nawet segregowanych prawidłowo odpadów, więc na przykład nasz Zakład Komunalny oddając makulaturę musi zapłacić za tę możliwość.

Marnotrawstwo żywności to, obok ograniczenia zużycia plastiku, problem najbar-

dziej angażujący osoby, którym leży na sercu los naszej planety. Zmarnowaną żywność to nie tylko roztrwonione pieniądze, ale również zasoby – wodne, energetyczne i ludzkie.

Prof. Jan Szczepański we wspomnieniach „Korzeniami wrosłem w ziemię” pisze o chlebie i o jego należnym traktowaniu: *Chleba nie wolno było ani niszczyć, ani marnować, ani go poniewierać. Przechowywano go w komorze, chłodnej i wilgotnawej, krojono tyle, ile spożywano, pozostałe resztki zjadano w czasie następnego posiłku, karmienie inwentarza żywego, drobiu czy bydła chlebem było zwyczajnym grzechem, karany surowo przez bezwzględne, luteranckiego Boga. Dlatego do dziś uważam, że wiele współczesnych nieszczęść spadających na nasz kraj jest karą boską za marnowanie chleba.*

Poprosiłam siostrzenicę Profesora o krótką refleksję na temat oszczędności.

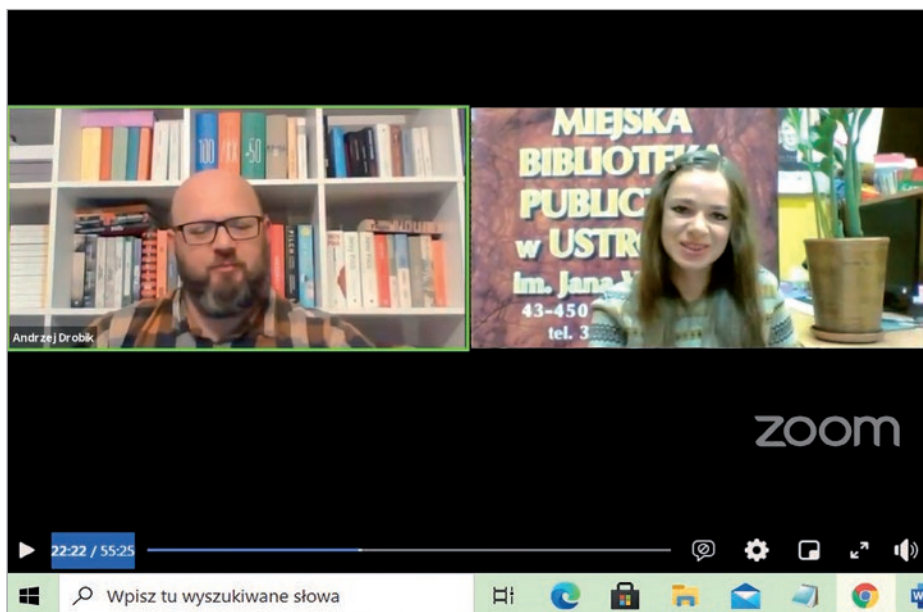
Lidia Troszok: *Pamiętam, że w latach trzydziestych i po wojnie bardzo się oszczędzało. Mama przyszywała stare suknie na odzież dla dzieci. W latach 50. jak wysłałam za męża, to też musiałam zaczynać od podstaw, ale dużo zastawy i pościel dostałam od mamusi, bo przed wojną mieliśmy pensjonat. Żyliśmy bardzo oszczędnie. Mąż mało zarabiał w urzędzie, nie to co dziś. Ja też pracowałam w PSS i szczerze mówiąc zarabiałam więcej od mojego męża, który był fojtem. Moje dzieci miały wszystko szyte ze starej odzieży, a sweterki przeze mnie sztrykowane. Wykorzystywałam resztki wełny lub prulam stare swetry, więc mało kupowało się nowych rzeczy, nawet ja miałam kostium przeszuty z ubrania wuja z Warszawy. Odzież ta była bardzo ładnie uszyta i nikt nie poznał, że to było ze starego materiału. Ja po wojnie też miałam sukienki przyszywane, przez kuzynkę mojej mamusi, która umiała dopasowywać różne resztki uszyć efektowną odzież. Nie mogę się pogodzić z dzisiejszym marnotrawstwem. Ja jeszcze ceruję skarpetki, kopytka, naprawiam podartą bieliznę i nie kupuję nic nowego. Tak byłam nauczona i do dziś dnia nic nie zmarnuję. Nawet obierki z ziemniaków suszę i zimą dajemy je sarnom. Młodzi ludzie nieraz narzekają, że im wszystkiego brakuje, ale niczego nie szanują. Jak ja pomyślę, ile żywności się dzisiaj wyrzuca, to dla mnie jest nie do pojęcia.*

Anna Gluza: *Oszczędności były na każdym kroku i było to coś zupełnie normalnego. Kuzynka naszej mamy była krawcową, więc potrafiła uszyć piękne kolorowe sukienki z różnymi wstawkami, że nawet koleżanki nam zazdrościły. Z koców szyło się kurtyki jesienno-zimowe, a ze spódnicy sukni śląskiej miałyśmy piękne sukienki, bo to była welenka. Każda dziewczyna umiała sztrykować, więc przerabiała się stare swetry na nowe. Powszechne było cerowanie skarpetek, kopytek, czy łatanie odzieży. Jedne ubrania odświeżone były do kościoła, a już nieco zużyte na każde. I te nieraz latały. Prześcieradła odnawiano się w ten sposób, że je przecinano i ponownie szowano tak, że najbardziej przetarte części były potem na skraju. Szanowało się wszystko, żeby starczyło na jak najdłuższy czas.*

Opracowała: **Lidia Szkaradnik**



Drewniane koniki, a nawet kolaski z konikami wykonywali ojcowie lub dziadkowie dla małych pociec.



Spotkanie on-line promujące nową publikację zawierającą korespondencję ustronńskiego bibliofila i historyka regionalnego Józefa Pilcha (1913-1995) przygotowała pracownica Miejskiej Biblioteki Publicznej Anna Łęczyska.

W ATMOSFERZE KSIĄG I... LISTÓW

W ostatnich latach w naszym mieście powstaje niewiele publikacji regionalnych poza trzema periodykami, tym bardziej zatem warto zainteresować się ambitnym dziełem popularnonaukowym dr Katarzyny Szkaradnik „W atmosferze ksiąg, gór i bliskich dusz”. Wybór korespondencji Józefa Pilcha z lat 1936-1995. Jego promocję online zorganizowała 18 lutego Miejska Biblioteka Publiczna w Ustroniu, a rozmowę z redaktorką prowadził ustronński dziennikarz Andrzej Drobik.

W ciągu tygodnia, który upłynął od wywiadu zamieszczonego na profilu biblioteki na Facebooku, ponad 1200 osób zainteresowało się tą relacją i jest ona nadal do obejrzenia. W Internecie znajduje się również zarejestrowana w styczniu rozmowa z redaktorką w cyklu Jacka Porzyckiego Gość Ox.pl.

Warto podkreślić, że promowana książka to już kolejna praca młodej badacz-

ki o imponującym dorobku naukowym i publicystycznym. Jest ona zarazem pomysłodawczynią i redaktorką nie tylko tej nowości, lecz także opracowanych kilka lat temu tomów – korespondencji Jana Wantuły i dziennika Józefa Pilcha. Jest również współredaktorką pierwszego tomu dzienników prof. Jana Szczepańskiego i drugiego wydania *Słownika gwarowego Śląska Cieszyńskiego*, monografii

Kuźni Ustron i drugiego tomu monografii naszego miasta, a także autorką ponad dwustu artykułów naukowych i recenzji zamieszczonych w periodykach ogólnopolskich i internetowych (przede wszystkim w „artPapierze”).

Ostatnia publikacja to wydawnictwo niskonakładowe, sfinansowane przez Urząd Miasta w Ustroniu i Starostwo Powiatowe w Cieszynie. Książka, podobnie jak poprzednie opracowania, została entuzjastycznie przyjęta przez czytelników, zwłaszcza przez żyjących jeszcze korespondentów Pilcha. Barbara Michejda-Pinno z Warszawy napisała: *Praca włożona w całość jest imponująca, zadziwiająca, niezwykle staranna. (...) Myślę, że zajęła Pani noce i dni wielu lat. Przy tym jeszcze niezliczone przypisy do korespondencji i całe pliki dodatkowych materiałów: źródła, noty, indeksy, aneksy, wszystko razem wprost niewiarygodne.* Pean na cześć redaktorki wygłosił również wybitny kompozytor rodem z Goleszowa, prof. Ryszard Gabrys: *Fantastycznie czyta się epistolografię, którą Pani zgromadziła i wybrała, to tęcza naszej infrakultury, barw języka, a coś za zestaw nazwisk! (...) I jeszcze faksymilia, portrety i prywatne zdjęcia, ilustracje miejsc – coś za szeroki (osobna to „opowieść”, a zarazem integralna wartość) ogląd „naszości”... Ależ naszukała się Autorka i na-komponowała, przyznam, że nie potrafiłbym, bo po pierwsze: cierpliwość, a secundo: warsztat.*

W rekomendacji do Nagród Historycznych „Polityki” rektor UŚ prof. Ryszard Koziołek napisał m.in.: *Autorka zna doskonale kulturę i historię regionu, z którego pochodzi główny bohater korespondencji. Staranność tej edycji, ogrom przypisów, rozległy materiał ilustracyjny stanowią ogromny wkład w poznanie i zrozumienie rzadkiej kultury plebejskich intelektualistów Śląska Cieszyńskiego, a przede wszystkim osobowości i dorobku Józefa Pilcha oraz środowiska, w którym żył i pracował.*

Zainteresowanych zachęcamy do lektury książki, którą można nabyć lub wypożyczyć w bibliotece. **Redakcja**



Muzeum Ustronkie zaprasza na indywidualne spotkania z Karoliną Fojcik-Pustelnik na tle wystawy autorskiej „Moje Miejsca 03/3”. Artystka oczekiwać będzie na Państwa w sobotę, 6 marca w godzinach 12.00-16.00. Zwiedzanie w reżimie sanitarnym, wstęp bezpłatny.

8/2021/4/R

InterBeskidy
INTERNET-TELEWIZJA-TELEFON

INTERNET ŚWIATŁOWODOWY

DARMOWY ABONAMENT DO CZASU ZAKOŃCZENIA POPRZEDNIEJ UMOWY

150Mb/s	49 zł/mies.	-69zł
400Mb/s	55 zł/mies.	-79zł
800Mb/s	89 zł/mies.	-159zł

Mieszkasz w Ustroniu lub w Wiśle? Podpisz z nami umowę na dowolny abonament, a do czasu zakończenia umowy z poprzednim operatorem otrzymasz superszybkie łącze światłowodowe za 0 zł/mies.

Zadzwoń (33) 333 60 00 lub napisz na bok@interbeskidy.pl i korzystaj z superszybkiego internetu światłowodowego. Aktywacja usługi oraz opłata za utrzymanie linii abonenckiej zgodnie z cennikiem na www.interbeskidy.pl

KAROLINA FOJCIK-PUSTELNIK

**– Ślązaczka
mieszkająca w Ustroniu.
Artystka. Mama Poli.
Sportsmenka.**

W 2003r. ukończyła studia na kierunku pedagogika- animacja społeczno-kulturalna o specjalności ekspresja twórcza na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Od 2003-2006 menager polskiej sztuki przy Urzędzie Konsularnym w Malmö w Szwecji . Organizatorka i kurator wielu wystaw w kraju i za granicą. Od 2006 pracuje na Wydziale Artystycznym w Cieszynie Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Zajmuje się fotografią muzyczną, głównie jazzową ale nie tylko, uprawia także malarstwo. Ma na swoim koncie uczestnictwo w wystawach zbiorowych i indywidualnych. Do najważniejszych osiągnięć zalicza uczestnictwo w następujących wystawach: – uczestnictwo w jubileuszowej wystawie "10 lat Zadymki Jazzowej" w BWA w Bielsku Białej; Nagroda za Najlepszą fotografię jazzową; – „Jazz na dwa obiektywy” w galerii Śrubka w Żywcu; – "Jazz We Dwoje" w galerii Domu Narodowego w Cieszynie; – "Jazz z pierwszych i ostatnich rządów" towarzysząca festiwalom jazzowym: Cieszyńska Jesień Jazzowa – Cieszyn 2009 oraz Jazz w Ruinach – Gliwice 2010; – „Kolory jazzu” w galerii „Złote Grabie” w Rydułtowach; – „Zadymka jazzowa” w galerii White Monkey w Rybniku; – „Cieszyn – Młodzi Bracia” – wystawa zamówiona przez miasto Cieszyn na 1200-lecie; – „Odcienie muzyki” – w galerii Muzeum Ustrońskiego; – „Pasje” – w galerii Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości w Cieszynie; – „Lotos jazz” – wystawa w centrum handlowym „Sfera II”; – „Portrety, twarze, maski” – wystawa w Galerii Uniwersyteckiej Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Uczestniczyła w publikacjach zbiorowych pod redakcją: Prof. dr hab. Anny Kowalczyk-Klus pt. "Człowiek nosi swoją twarz. Portrety, twarze, maski"; prof. Pert Pavliniak „Spotkania graficzne Czwórki Wyszehradzkiej”. Inspirację czerpie z życia i emocji jakie mu towarzyszą.







Adam Borowicz.

Fot. K. Francuz

JESTEM POSZUKIWACZEM DOBRYCH SMAKÓW

Zapewne wielu naszych czytelników zna Adama Borowicza z telewizji, gdzie prowadzi swój popularny program kulinarny. Ja muszę jednak przyznać z pełną szczerością, że nigdy wcześniej o Borowiczu nie słyszałam. Jak więc trafił on na łamy naszej gazety? Otóż doszły do nas wieści, że ten popularny, gotujący dla Kuchni+ oraz Canal+ kucharz od jakiegoś czasu jest mieszkańcem Ustronia, nie mogłam więc nie skorzystać z okazji i poprosiłam go o rozmowę. Przedstawiamy pasjonata kuchni rodem z Rudy Śląskiej, który teraz dumnie reprezentuje i propaguje nasz region.

Z reguły historię rozpoczynamy od pytania, jak to się zaczęło. Ja jednak przekornie chciałabym dziś zacząć nie od czasu, a od miejsca, a dokładniej od miejsca na mapie. Dlaczego Ustroń? Prawie po 13 latach pobytu w Glasgow zdecydowałem, że wrócę do Polski. Początkowo była to moja decyzja, bo żona nie chciała wracać. Tam mieliśmy swój świat, tam żyliśmy. W lutym zeszłego roku postanowiłem jednak wrócić do kraju na próbę. Rozejrzeć się, zobaczyć jak to tu wygląda i czy jest na miejscu dosyć pracy. Dodatkowo moim celem było zorganizowanie naszego ślubu, który odbył się w sierpniu minionego roku. Miałem tylko kilka tygodni, ale krążąc między Polską a Glasgow udało mi się wszystko załatwić, a przy okazji upewniłem się, że powrót może

być dobrym pomysłem. Wreszcie i żona się zgodziła, ale pod warunkiem, że nie będziemy mieszkać dłużej w żadnej aglomeracji. Glasgow to prawie 2-milionowe miasto, a my żyliśmy niemalże w centrum. Impreza właściwie 24 godziny na dobę. Do Ustronia z kolei początkowo przyciągnęła mnie knajpa, którą prowadziłem na Soszowie. Jednak po roku pandemii i z zamkniętymi stokami jasne było, że ten biznes nie wypali. Więc sprawa się jakby sypla... i rypla! Ale zostaliśmy, bo dla mnie pojawiła się szansa pracy w telewizji. No i sam Ustroń, który nie jest też miastem aż tak konsumpcyjnym. Mieszkanie w lasku na uboczu, kominek, kot, więcej czasu w domu – mówiąc wprost, fajnie nam to robi. Znam to miejsce z dzieciństwa, bo mieszkając w Rudzie Śląskiej często bywałem tu jako dziecko. Ustroń, Wisła... całą tę okolicę znałem jak własną kapsę. Co prawda, wizualnie sporo się teraz zmieniło, ale góry jak stały, tak stoją. Ponadto może się wydawać, że to małe miasteczko, ale ja przez półtora roku mieszkania tu spotkałem więcej pozytywnych ludzi, niż gdziekolwiek indziej. I jest pięknie, zarówno latem i zimą!

Czyli wykorzystujesz przestrzeń w której mieszkasz?

Jak najbardziej! Moja żona, która zajmuje się moimi formalnymi sprawami, woli spędzać czas w domu, gdzie do szczęścia wystarczy jej kawa, kot i trochę spokoju. Ja natomiast bardzo dużo spaceruję, chodzę po górach i zwiedzam. Ostatnio nawet robiliśmy sobie ze znajomymi wycieczkę po okolicznych szczytach. Na co dzień wykorzystuję też ciszę i spokój wynikające z pandemii. Ostatnio na przykład siedziałem sobie wieczorową porą nad rzeką. Nagle z lasu wyszły sarny i śmiało podeszły do wody. Takie coś w centrum miasta! To jest właśnie Ustroń. Choć muszę przyznać, że przez pierwszy tydzień ciężko było mi zasnąć. Bo słyszałem bicie własnego serca! Teraz już się przyzwyczaiłem. W wieku 39 lat, właściwie w tydzień, podjąłem decyzję o przeprowadzce do Ustronia i jej nie żałuję.

Myślę, że teraz możemy opowiedzieć już naszym czytelnikom jak to się zaczęło?

Do Szkocji wyjechałem 13 lat temu. Początkowo zajmowałem się wieloma rzeczami, byłem między innymi kamieniarzem i obrabiałem kamienie, które przyjeżdżały z Kurdystanu. Ogólnie parałem się tam wieloma różnymi fachami, ale docelowo było to budowanie dachów. Czuję jednak, że nie robię w życiu tego, co tak naprawdę bym chciał. W pracy dużo podróżowałem, a zwiedzając każdy zakątek urokliwej Szkocji poczułem inspirację do stworzenia programu. Gotowanie to moja pasja, a miałem na tyle wiedzy, że mogłem o niej opowiedzieć i dodatkowo połączyć kulinaria polskie oraz szkockie. Często zapraszałem znajomych



Fot. K. Francuz

do siebie i weekendy spędzaliśmy w kuchni, gotując oraz jedząc, a ja łączyłem w daniach inspiracje z całego świata. W końcu postanowiłem kręcić filmiki, które publikowałem na kanale Youtube. Odwiedzałem znajomych restauratorów i pokazywałem szkocką kuchnię, a odcinki oglądało coraz więcej osób. Całkowicie niespodziewanie odezwała się do mnie Telewizja Polska i zaproszono mnie do Pytania na Śniadanie. Okazało się, że gdzieś w oko wpadł im mój pierwszy odcinek, więc postanowili mnie zaprosić... Byłem w szoku! Zgodziłem się, przyleciałem, ale powiem ci, że stres był nieziemski. 300 metrów otwartej przestrzeni, cała produkcja, występ na live. Dolna warga mi drżała i potrzebowałem 2 minut aby ochłonąć. Z resztą cała rozmowa miała trwać 3 minuty, a przeciągnęła się do 9 minut. Po rozmowie prowadzący Łukasz Nowicki zapytał mnie, czy może ja bym czegoś nie ugotował... I tak to się zaczęło. 19 odcinków na Youtube, 48 odcinków dla TVP, a w międzyczasie 12 odcinków w Pytaniu na Śniadanie we współpracy z Remigiuszem Rączką... I to moje gotowanie w pięknych miejscach na całym świecie.

Więc twoja praca zaprowadziła cię w wiele miejsc. Wymienisz to najbardziej wyjątkowe?

Wymienię dwa. (śmiech) Jeśli chodzi o ludzi, swobodę, dobre serce, to zdecydowanie Gruzja. Różnorodność i bogactwo kulturowe podczas gotowania jagnięciny przy -7 stopniach na Kaukazie, a na dole Kachetia, 40 stopni i bajeczne winnice. Niesamowite. Natomiast jeżeli chodzi o krajobraz, to La Gomera, jedna z Wysp Kanaryjskich. Prawdziwy park jurajski. Lasy, zieleń, plaże, małe zaludnienie, a na talerzu tylko to, co zerwane z drzewa lub upolowane.

Zrezygnowałeś z etatu i postawiłeś wszystko na jedną kartę.

Jak teraz wygląda techniczna strona twojej pracy?

Dużo podróży, ciekawe miejsca, gotowanie, a potem także mycie garów! (śmiech) Na planie pracuję z wieloma osobami, bo jest reżyser, scenarzysta, operatorzy, dźwiękowiec... Spora grupa! Każdy ma swoje potrzeby i problemy, a ja muszę je rozwiązać. Dodatkowo sam przygotowuję program, a po rozwiązaniu problemów międzyludzkich musimy pojechać na miejsce, nagrać odcinek, zmontować, potem ja 10 razy go oglądam, poprawiam... Wcześniej był szef, a ja przychodziłem, robiłem swoje, otrzymywałem tygodniówkę i to by było na tyle. Ale teraz mam za sobą 60 odcinków i 700 godzin na planie, co nie jest może imponujące w porównaniu na przykład z Makłowiczem, ale nabrałem już doświadczenia. Teraz współpracując z Kuchnią+ oraz Canal+ mam dużo swobody w byciu sobą i tworzeniu.

Jak zaczęła się przygoda z gotowaniem?

Gotuję od kiedy miałem 10 lat, a uczyła mnie babcia i mama, które łączyły wpływy kuchni polskiej i niemieckiej. Wakacje spędzałem w domku na wsi, gdzie był ogródek, a ja robiłem zupę z oberiby, obierałem kury i kaczki. Swojsko! Ale takie typowe gotowanie zaczęło się faktycznie w Glasgow. Miałem wielu znajomych w tamtejszych knajpach. Często siedłem więc w weekend pracować dla nich za darmo, po to tylko, aby się czegoś nauczyć. Tu pokroił, tam pozmywał, tu demiglaz z jagnięciny, tam sos do przegrzebków. Oczywiście mogłem też pozwolić sobie na odwiedzanie restauracji, a zwiedziłem ich w Glasgow około 360. Gdyby nie 12 lat w Szkocji, to nigdy nie byłoby mojego programu, bo nie miałbym tej wiedzy!

Jakie inspiracje zaczerpnąłeś ze szkockiej kuchni?

Przed wszystkim świeżutkie ryby i owoce morza, które miałem za rogiem. Tam nauczyłem się je jeść i przyrządzać. A jeżeli chodzi o dania, to najpierw poznane i charakterystyczne jest fish and chips. Polane octem winnym! A trzeba zaznaczyć, że leją tam równo... Gdy pierwszy raz 13 lat temu skosztowałem, to porcja wyładowała w koszu, ale po czasie pokochałem szkockie jedzenie. Homar, ostrygi, ryby, omulki. To wszystko było tam łatwo dostępne, również finansowo. Wołowina, jedna z najlepszych w Europie, jagnięcina z Highlandów i oczywiście ostrygi Rockefeller! Skosztowałem ich w cudownej restauracji, której styl utrzymany był w czasach retro. Kobiety w kapeluszkach, grube dywany, szampan i te wspaniałe ostrygi zapiekane ze szpinakiem, sosem śmietankowym, czosnkiem i parmezanem.

A która kuchnia świata jest najlepsza?

Polska! Mówię szczerze. To, że nas znają z pierogów i z bigosu ma się nijak do bogactwa naszej kuchni.

Przygotowując się do wywiadu natrafiłam na wiele opisujących cię epitetów, takich jak naturalny czy wyrazisty.



Borowicz jest nie tylko koneserem regionalnych smaków, ale i fanem lokali w których można dobrze zjeść. Jednym z takich miejsc jest dla niego restauracja Angel's. Kucharz zaprosił tam widzów w 6 odcinku najnowszego sezonu „Co je Borowicz na Śląsku?”, który emitowany jest na kanale Kuchnia+ Domo. W Angel's miał on okazję między innymi degustować ponad kilogramowego tomahawka! Lokal tak przypadł mu do gustu, że wyjątkowy wystrój i klimat miejsca postanowił wykorzystać również podczas sesji zdjęciowej.

Fot. K. Francuz

Te cechy faktycznie da się w sobie pielegnować robiąc karierę na szklanym ekranie?

To nie jest łatwe. Gdybym był bardziej wykreowany, to na pewno byłoby mi łatwiej, bo stacie to lubią, ale ja z kolei, lubię być sobą. Godom po śląsku, gotuję to, co uznaję, a mój program powstał, bo byłem naturalny i spontaniczny. Właśnie to się ludziom spodobało, więc gdy słyszę, że mam robić to, co jest modne i na przykład prezentować tylko dania z kaszą... Nie to, że nie lubię kaszy. Ale jestem mięsożercą! Zależy mi, aby Borowicz pozostał sobą.

Jak przygotowałeś się na przyszłość?

Co by się nie działo, to Ustroń dał mi przestrzeń i spokój do tworzenia scenariuszy kolejnych sezonów programu. Jestem więc przygotowany do realizacji nagrań w Polsce, stawiając głównie na małe miejscowości. Ale wśród opcji są też Malediwy i Sri Lanka, gdzie mamy znajomych. W planach mam również współpracę z działającymi w Ustroniu mistrzami Polish BBQ Mafia.

Wspomniałeś, że byłeś barmanem, suwnicowym, pracownikiem budowlanym, kucharzem. To jednak tylko stanowiska. Mnie natomiast ciekawi, kim tak naprawdę jest Adam Borowicz?

Kim jestem? No... chyba Adamem Borowiczem. Po prostu. Wszystko co robiłem, to były typowo zawody, bez pasji i miłości. Pojawilo się światelko i szansa, że mogę z kimś porozmawiać, poznać się, nakarmić i coś ugotować. Oddałem się temu w stu procentach. Uważam więc, że jestem poszukiwaczem dobrych, lokalnych smaków i pasjonatem gotowania.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Karolina Francuz

OZDROWIEŃCY SĄ WŚRÓD NAS CZ. 4

Pandemia nadal rządzi światem. We wszystkich mediach jest stale najważniejszym problemem, więc też staramy się pisać o niej na bieżąco, tym bardziej, że coraz więcej osób przekazuje do naszej gazety swoje covidowe przeżycia. Niektórzy przechodzili tę nadal mało znaną chorobę łagodnie, inni pokonali ją przy pomocy lekarzy na szpitalnych łóżkach; po prostu każdy przypadek jest inny. Dziś zamieszczamy tylko jeden opis długotrwałej walki o życie starszej osoby, od kilku lat borykającej się z wieloma poważnymi chorobami współistniejącymi. Jest to szczegółowa relacja, która może komuś posłużyć jako wskazówka podczas zmagania się z tą niebezpieczną chorobą, tym bardziej, że nawet lekarka była pełna podziwu dla skutecznych metod leczenia.

DŁUGOTRWAŁA WALKA I ZWYCIĘSTWO NAD KORONAWIRUSEM

Maria Nowak: Należałam do osób bardzo uważających na to, by się nie zarazić. Ponieważ nadal pracuję, prowadzę biuro, musiałam być w porządku wobec klientów. Nosilałam maseczkę, dezynfekowałam zawsze pomieszczenie i długopisy, a najbardziej cieszyłam się, gdy używali własnych. Niektórzy mówili, że mają przepasowane pieniądze, co mnie trochę śmieszyło, ale tak bali się koronawirusa. U znajomych nigdy nie częstowałam się kawą i zawsze zachowywałam odpowiedni dystans. W październiku coraz więcej osób chorowało, znajomych i sąsiadów, a przerażający był dla mnie Dom Spokojnej Starości. Bardzo współczułam pani dyrektor i pensjonariuszom. Dzwoniłam też do koleżanki Julci, która się dzielnie trzymała i chorobę w miarę lekko przechodziła. Gdy ksiądz radca Wowry umarł, to zaczęło być już coraz bardziej przerażające.

Przed świętem zmarłych w bardzo ładną słoneczną pogodę poszłam na cmentarz umyć groby. Tam się spociałam, a wieczorem dostałam dreszczy i, co u mnie jest rzadkie, temperatura wzrosła do 37,8 stopni C. Ale był to okres grypy, do tego jeszcze mnie łamało w kościach, więc byłam przekonana, że to przeziębienie. Stosowałam gorące napoje, smarowałam się różnymi maściami, m.in. z konopi indyjskich. Gorączka spadała, czułam się dobrze. Nie miałam takich typowych objawów jak brak smaku i węchu. Opiekowałam się mężem, bo jest on od co najmniej pięciu lat obciążony bardzo ciężkimi chorobami. Wydawało się, że wszystko dobrze, ale w międzyczasie dostawałam takie momenty słabości, że przygotowując posiłki, nagle poczułam, że się muszę położyć i momentalnie zasypiałam. Miałam wyrzuty sumienia, że piękna pogoda, a ja nie jestem w stanie nic w ogrodzie zrobić. I tak to trwało do 8 listopada. W międzyczasie sporo moich znajomych



Maria Nowak – księgowa w „Gazecie Ustrońskiej” w latach 1990-2007, społeczniczka, poetka i autorka licznych artykułów. Fot. M. Niemiec

poumierało, a ja nawet nie mogłam iść na pogrzeb, żeby im towarzyszyć w ostatniej ziemskiej drodze.

Koło 8 listopada już się czułam dobrze i zaczęłam robić przetwory z pigwy, ale nagle mąż się źle poczuł. Nie mógł o własnych siłach dojść do łazienki. Uważałam, że to jest chwilowe, bo on się często źle czuje. I tu nagle z piątku na sobotę w nocy poszedł do łazienki, a gdy był tam już za długo, weszłam, a on leżał w takim przykłęku. Na szczęście nie zranił się, więc wezwałam syna i razem doprowadziliśmy go do łóżka. W sobotę było coraz gorzej, wzrosła temperatura, więc dawałam mu soki z malin, agrestu, żeby ją obniżyć. Cały czas monitorowałam mu ciśnienie, a ponieważ ma wszczepiony kardiowerter i defibrylator, puls serca został mu ustabilizowany przez kardiologa na 76. Natomiast na ciśnieniomierzu puls wzrastał powyżej 100 i ciśnienie też stale rosło. Co tu robić? Wzywać pogotowie? Mój mąż mimo ciężkiej choroby zdrowo wygląda i już mi się nieraz zdarzyło, że wzywałam pogotowie, a lekarz mnie zbeształ, że do zdrowego człowieka wzywam karetkę, lecz potem jak go zaczynał badać i monitorować, to wieziono go na sygnale do szpitala.

Miałam nadzieję, że dam sobie radę, ale wieczorem temperatura podniosła się do ponad 38 stopni, więc dawałam ciągle soki na obniżenie gorączki i paracetamol, ale równocześnie wzrastało tętno do 130, wkrótce już było 148. Poprzednio jak go zabrało pogotowie, to miał puls 200. Byłam więc pełna nadziei, ale gdy wstał chcąc iść z chodzikiem do łazienki, po kilku krokach krzyknął: serce! I stał jak sparaliżowany. Potem przeszedł z moją pomocą do łazienki i z powrotem do łóżka. Wspólnie z córką zastanawialiśmy się, co robić? Zadzwoniłyśmy na pogotowie, które szybko przyjechało. Gdy ratownicy dowiedzieli się, że miałam grype, wrócili się do karetki i w odpowiednich skafandrach weszli do pokoju. Badanie ciśnienia, ekg wykazało, że wszystko w normie, ale jeden z ratowników zwrócił uwagę, że była akcja kardiowertera i dzięki temu wszystko się ustabilizowało. Później lekarz kardiolog w Ochoju potwierdził, że był to groźny incydent z migotaniem, który zakończyłby się śmiercią. Ja już byłam z góry przekonana, że cokolwiek się stanie, to nie dam męża do szpitala, choć nie wiedziałam, co mnie czeka, i przekazałam to ratownikom. A oni powiedzieli: „Słusznie pani robi. Dla tak schorowanego seniora to może być droga w jedną stronę”. Jeden z nich wysłuchał w płucach męża jakieś trzaski i sugerował, aby przebadał go lekarz. Ale w tym czasie ta epidemia tak się nasiliła, że żaden doktor nie odważyłby się przyjechać z wizytą. Cały czas leczyłam go malinami, agrestem i mumio. Stosuję je z gorącym mlekiem i rozpuszczonym miodem. Jest to doskonały sposób na odporność i wszelkie stany zapalne, zwłaszcza płuc. W poniedziałek przed wizytą u lekarza zrobiłam prywatne badania krwi i moczu, żeby lekarz zapoznał się z wynikami, prędko podjął właściwą diagnozę i leczył. Umówiłam się na e-wizytę i przedstawiłam je lekarzowi. Wszystkie wyniki wysoko przekraczały przyjęte granice, a ponadto stwierdzono koronawirusa. Lekarz zaproponował leczenie szpitalne, na co się nie zgodziłam. Powiedział mi także, że na koronawirusa nie ma leków. Z relacji znajomych przechodzących tę chorobę dowiedziałam się, że koncentrator tlenu może uratować życie, więc starałam się go jakoś zdobyć, co nie było łatwe. Próbowałam w różnych miejscach, ale na szczęście pomógł mi pan Tadeusz Browiński z Fundacji św. Antoniego. Powiedział, że on sam jest też po koronawirusie i na drugi dzień jeden z chorych miał mu zwrócić aparat do Fundacji. Została mi ostatnia noc, a mąż miał już saturację 88-89. Nie wiedziałam, co robić? Popatrzyłam do internetu, tam znalazłam wskazówkę, że należy zacisnąć usta i głęboko nosem oddychać. Całą noc siedziałam i kontrolowałam pulsoksymetr i te oddechy. Na drugi dzień dostałam koncentrator, a pan Tadek dał mi jeszcze wskazówki, że musi być w pomieszczeniu czyste powietrze, więc na mokro ścierałam kurze i wycierałam podłogę. Agregator był stale włączony.

Małżonek poza innymi chorobami ma też zespół otępienny, więc musiałam mu stale tłumaczyć, dlaczego musi korzystać z tlenoterapii. Najgorzej było, jak w nocy patrzyłam na pulsoksymetr, a ten migocząc, wskazywał 80. Co się stało? Aparat działał, ale przewody doprowadzające tlen wysunęły się z nosa. Szybko go znów podłączyłam i taka sytuacja zdarzała się mu nieraz. Na szczęście powoli postępowała poprawa. Unormowało się ciśnienie i nie było już gorączki. Przez cały czas choroby starałam się męża wyciągać z łóżka, żeby co dwie godziny chodził

Przy ustróńskim stole

Gęsta zupa z oberiby według Adama Borowicza

Zupa z oberiby to przepis, który Adam Borowicz wyniósł z kuchni babci. Idealnie pasuje więc do wydania z okazji Dnia Kobiet, a ponadto jest prosty, szybki i bardzo zdrowy. Polecamy!

Składniki:

700g kalarepek

200g kaszy gryczanej

2 cebule

100g masła

1 łyżka mąki

pęczek koperku

pieprz czarny mielony

sól, cukier

Wykonanie:

Posiekaną cebulę podsmaż na maśle do uzyskania złotego koloru, następnie dodaj pokrojoną w słupki kalarepkę oraz listki z kalarepki. Wszystkie składniki wymieszaj ze sobą i zalej odrobiną wody. Zmniejsz ogień i duś 15 minut. W międzyczasie ugotuj kaszę. Uduśzone kalarepki dopraw solą, pieprzem oraz odrobiną cukru. Zrób zasmażkę z reszty masła i mąki, dolej 700 ml wody lub bulionu warzywnego. Na koniec dorzuć drobno posiekany koperek oraz ugotowaną kaszę i podgrzej jeszcze kilka minut.



Fot. K. Francuz

i nie nabawił się odleżyn, by nogi pracowały, a w międzyczasie wietrzyliśmy sypialnię. Byliśmy wszyscy na kwarantannie, ale miałam zapasy wołowiny, więc systematycznie przygotowywałam rosółki z lanym ciastem, robiłam dużo soków marchewkowo-jabłkowych. Mąż pił również Vincentkę – wodę mineralną ze źródła w Luhaczowicach, która gwarantowała stabilność elektrolitów. Czerwone ciała krwi i hemoglobinę miał poniżej dolnej granicy, więc dawałam mu systematycznie kiszony sok z buraka. Rodzina bliższa i dalsza zaopatrywała nas w lekarstwa, za co jestem wszystkim wdzięczna. Na początku choroby, skoro nie ma lekarstwa, zastanawiałam, jakie jeszcze podjąć leczenie? Przeczytałam, że do smarowania jest skuteczne sadło z borsuka czy z gęsi. Nauczyłam się też z internetu techniki oklepywania płuc. Powiększone węzły chłonne smarowałam balsamem z borsuka, rosyjskim, bo u nas te zwierzęta są pod ochroną. Mąż ma zawsze bardzo zimne nogi, więc w sklepie zielarskim poradzono mi, żeby smarować palce kilkoma kroplami balsamicznego olejku terpentynowego i to skutkowało.

Po dziesięciu dniach sytuacja się unormowała, choć saturację trzeba było mieć stale pod kontrolą. Poinformowałam lekarza o stanie zdrowia, podając mu wszystkie parametry, o które pytał, by mógł zawiadomić, że pacjent wyzdrowiał. My byliśmy jeszcze na kwarantannie do 2 grudnia, co było bardzo męczące, a mąż gdyby był sprawny, zgodnie z przepisami, mógł iść do pracy, bo nie był już nosicielem choroby. Po badaniu krwi było widoczne, że zdrowieje. Prosiłam lekarza, by wypisał skierowanie na tomografię komputerową płuc, lecz on wyjaśnił mi, że to są kompetencje lekarza pulmonologa. Saturacja krwi ciągle była zmienna i aparat nadal był w użyciu. Nocami nadal nie spałam, bo ciągle sprawdzałam, czy wszystko jest w porządku. Trwało to co najmniej czterdzieści dni, więc zrobiłam się już bardzo nerwowa. Mąż stale mówił, że nie chce już żyć, co mnie bardzo martwiło. W każdej wolnej chwili momentalnie zasypiałam ze zmęczenia.

Pod koniec grudnia zapisałam męża na tomografię komputerową płuc w amerykańskiej klinice na Zawodziu. Było to badanie

odpłatne. W transporcie pomógł mi wnuk, bo sama bym tego nie ogarnęła. Okazało się, że mążnek miał jednak siły, by podejść nieco pod górkę, a po korytarzach z chodzikiem szło mu to całkiem dobrze. Badanie wykazało, że zmiany w płucach są widoczne.

Przez cały czas mąż przyjmuje zestaw leków, zapisanych przez leczących go specjalistów, a są to dziennie 24 tabletki. Wśród nich są także witaminy.

W Sylwestra zaprosiliśmy męża do rodzinnej gry w karty, w którą lubił grać w młodości i okazało się, że grał najlepiej z nas i o dziwno pamiętał wszystkie zasady. Był tym bardzo podbudowany, że coś się mu udaje.

Tak się złożyło, że już wcześniej mieliśmy zaplanowaną wizytę kontrolną w klinice w Ochojcu sprawdzającą rozrusznik serca ze wszczepionym defibrylatorem i kardiowerterem. W listopadzie 2019 roku mąż wylądował tam na OIOMie. W czasie zabiegu został zaintubowany i wprowadzony w śpiączkę farmakologiczną. Jest to wyjątkowy oddział i było widoczne, jak walczą tam o życie każdego pacjenta.

Potem udało mi się umówić wizytę do lekarza pulmonologa. Dostałam wypisy z leczenia z Ochojca i tomografię płuc. Lekarka przepisała inhalacje i zaleciła dalszą tlenoterapię. Na koniec kilkakrotnie powtórzyła, że jest dla mnie pełna uznania, że z tak ciężkiego stanu, bez antybiotyków, wyprowadziłam mążnek, który jest obciążony tyloma chorobami, i zapisała sobie moje niekonwencjonalne metody leczenia.

Na koniec chciałam podziękować wielu pomocnym osobom, rodzinie, na którą zawsze można było liczyć, a przede wszystkim panu Tadeuszowi za pożyczenie koncentratora tlenu, bo bez tego nie byłabym w stanie mężowi pomóc. Wielkie uznanie mam dla rehabilitantki. Ona przychodziła już po chorobie, uczyła technik oddychania, a przychodzi już do nas trzeci rok i zawsze stara się ulżyć mężowi w bólu i usprawnić jego kondycję. Wiele osób modliło się w naszej intencji, za co składamy serdeczne podziękowania.

Opracowała: **Lidia Szkaradnik**

ŚWIĘTO KOBIET – REMINISCENCJE Z PRL-U

Dobrze się składa, że oprócz tematu koronawirusa można podzielić się z Czytelnikami czymś weselszym, co wspomina się bardzo ciepło i sympatycznie. Do takich wydarzeń z pewnością zalicza się tradycja świętowania dnia, który należy w dalszym ciągu do piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego, czyli kobiet. Chociaż zatwardziali zwolennicy transformacji i wszelkich zmian z nią związanych uważają inaczej, w moim przekonaniu te osoby, które zapoczątkowały obchody zasługują co najmniej na słowa uznania, a okazuje się, że są nimi same kobiety. Jego geneza sięga XIX wieku w Ameryce Północnej, kiedy na ulice wyszły nowojorskie przedzarki. W 1910 r. Międzynarodówka Socjalistyczna w Kopenhadze ustanowiła Dzień Kobiet na całym świecie. Przecież to kobiety, pozostając tylko szyją, kręcą przysłowiową męską głową i tym samym nadają bieg rodzinnym ścieżkom życiowym. Pracując zawodowo, a przy tym prowadząc gospodarstwa domowe z gotowaniem, sprzątaniem, wychowywaniem dzieci i innymi drobniejszymi codziennymi czynnościami udowadniają, iż bez nich ludzka egzystencja nie miałaby sensu. Należy im się część i chwała! I niech mężczyźni nie próbują tej teorii obalić! Ich święto, ustanowione na dzień 10 marca, wprowadzono na zasadzie równowagi płci dopiero 19 listopada 1999 r. w Trymidadzie i Tobagu przy wsparciu m.in. Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Moje reminiscencje z obchodów Dnia Kobiet sięgają lat 70. oraz 80. ubiegłego stulecia, więc czasów PRL-u. W instytu-

cji, w której pracowałam czyli Urzędzie Miejskim, na niespełna 30 etatowych pracowników, przewaga była płci nadobnej. Życzenia 8 marca składał zazwyczaj od rana naczelnik (ob. burmistrz) Włodzimierz Gołkowski, później Benedykt Siekierka w towarzystwie przedstawiciela Rady Zakładowej, odwiedzając z tulipa-

niało bardzo przyjemny charakter. Do późnych godzin wieczornych rozmawiano o wielu problemach służbowych, ale i plotkowano (jak zawsze i wszędzie) na tematy prywatne przy dobrym jedzonku i kielichu. A jeśli część czuła niedosyt, w ograniczonym już gronie przenoszono się czasem do któregoś z domów, aby imprezę kontynuować. Po latach na pewno niejedną mógłby snuć swoje opowieści na podstawie niezapomnianych, miłych wrażeń, lecz niestety większość starej kadry już odeszła i przeniosła się na miejsce wiecznego spoczynku.

Z całą stanowczością twierdząc, że tamte czasy były pod różnymi względami o niebo lepsze od dzisiejszych. Mała liczba urzędników powodowała, że żyliśmy jak w rodzinie. Nie wyczuwało się żadnej hierarchii, każdy - od referenta, przez inspektora, do kierownika danego wydziału miał normalny kontakt z szefem miasta. Nawet kwestie wynagrodzeń nie budziły szczególnych kontrowersji i nie różniły się znacząco wielokrotnością na linii naczelnik – pracownik, choć były o wiele niższe od teraźniejszych. Załoga urzędnicza doceniała radosne chwile spędzone razem poza ratuszem, bowiem takich wcale w ciągu roku nie było za dużo. Te dobre, sympatyczne epizody z życia zawodowego, wiadomo już nie powrócą, mogą jedynie stanowić niezapomniany materiał wspomnieniowy do ewentualnego odtworzenia, mający wiele pozytywnych stron, których dzisiejsi pracownicy Urzędu Miasta nie są w stanie sobie wyobrazić, a tym bardziej zrozumieć. Mogą nam tylko pozazdrościć!!!

Elżbieta Sikora



Ekspozycja z Muzeum Ustrońskiego.

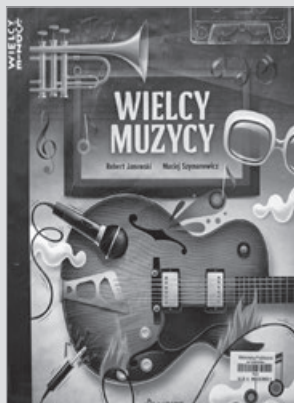
Fot. M. Niemiec

nem w rękę po kolei wszystkie Panie w ich biurach. Nie powielano utartego podobno zwyczaju, iż ma to być goździk i rajstopy. Tradycją natomiast stała się główna część obchodów – kameralne, popołudniowe, integracyjne spotkanie całego kolektywu koleżeńskiego w którejś z restauracji, a niestety wyboru nie było takiego jak w dzisiejszej rzeczywistości. Zgrupowanie

BIBLIOTEKA POLECA

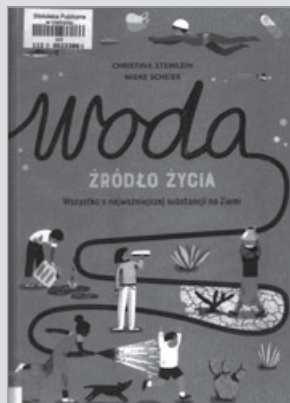
tel 33-854-23-40
www.biblioteka.ustron.pl
(katalog online)

„Wielcy muzycy” Robert Janowski, Maciej Szymanowicz



Kolejna część nagradzanej serii Wielcy ludzie. Po odkrywczach, naukowcach i wynalazcach przyszedł czas na muzyków. O najwybitniejszych postaciach muzyki rozrywkowej opowiedział Robert Janowski, a całość zilustrował Maciej Szymanowicz. Dowiemy się, skąd wzięła się nazwa ABBA, co lubił jeść Elvis Presley, ile par okularów ma Elton John oraz poznamy wiele innych ciekawych informacji. Książka godna polecenia również ze względu na autorów. Roberta Janowskiego nie trzeba przedstawiać, ponieważ jest osobą znaną chociażby z wieloletniego prowadzenia teleturnieju „Jaka to melodia”. Maciej Szymano-

wicz to ilustrator książek dla dzieci. Jego charakterystyczny styl rysowania podoba się nie tylko najmłodszym odbiorcom. Kilka lat temu gościł w Muzeum Ustrońskim z okazji Dnia Dziecka. Wtedy też można było obejrzeć wystawę jego ilustracji.



„Woda – Źródło życia” Christina Steinlein

Woda to najcenniejsza substancja na Ziemi! Bez niej niemożliwe byłoby powstanie oraz rozwój życia na naszej planecie. Używamy jej codziennie, a nawet często nieświadomie nadużywamy. Dzięki tej książce dowiedzie się wszystkiego o wodzie: o jej wyjątkowych właściwościach i zastosowaniach, o korzyściach i zagrożeniach, jakie ze sobą niesie. Bo woda jest naszym największym skarbem, którego musimy nauczyć się mądrze używać.

Wypożyczalnia dla dorosłych i oddział dla dzieci są czynne: poniedziałek 8-15, wtorek 8-15, środa 11-18, czwartek nieczynne, piątek 8-15, sobota 8-12.



W zgłoszeniu kandydatury Jolanty Heller napisano, że jest bardzo przyjaznym człowiekiem, od roku 2011 pełniącym funkcję dyrektora Przedszkola nr 7 w Ustroniu. Dalej czytamy: „Od momentu objęcia stanowiska dokonała ona całkowitej zmiany wizerunku zarządzanej placówki, dzięki czemu ma ona obecnie bardzo dobrą opinię wśród mieszkańców Ustronia i chętnie wybierana jest przez rodziców. Każdego roku podczas rekrutacji czynią oni starania, by ich dzieci mogły się tutaj uczyć i bawić. Od samego początku Pani

Dyrektor robiła wszystko, aby przedszkole nie tylko wyglądało bardzo dobrze od strony wizualnej, ale przede wszystkim, jako budynek wraz z ogrodem było bezpiecznym i przyjaznym miejscem dla przedszkolaków. Pani Jola tworzy przyjazne miejsce nie tylko dla dzieci, a także dla pracowników przedszkola. Zawsze służy pomocną dłońią, stoi murem za pracownikiem, dzieli się swoją ogromną wiedzą, wskazuje, w którą stronę warto zmierzać pracując z dziećmi i rodzicami. Wita uśmiechem mimo nieprzespanej nocy, nigdy nie powie *teraz nie mam czasu*. Jest wyjątkowym, charyzmatycznym, ciepłym człowiekiem o wielkim sercu, godna naśladowania i pełna pasji.”

ORYGINALNA KOBIETA

Mama, ciocia, pani z banku, koleżanka, działaczka, pisarka, nauczycielka... Każda z nich może zostać Oryginalną Kobietą Śląska Cieszyńskiego. Konkurs organizowany przez Gminny Ośrodek Kultury, Promocji, Informacji Turystycznej i Bibliotekę Publiczną w Istebnej to okazja, aby docenić codzienną pracę, życzliwość czy charyzmę kobiet, które nas otaczają. Pierwszy etap, który trwał od 12 stycznia do 8 lutego, pozwolił na wyłonienie tych uczestniczek, które uzyskały największą liczbę zgłoszeń i decyzją Kapituły Konkursowej zakwalifikowały się do Złotej Piątki. W etapie drugim, trwającym od 12 lutego do 8 marca, dzięki tradycyjnemu oraz internetowemu głosowaniu przyznany zostanie tytuł Oryginalnej Kobiety Śląska Cieszyńskiego. Uroczyste ogłoszenie wyników nastąpi 13 marca, a jego forma uzależniona zostanie od aktualnej sytuacji epidemicznej i obowiązujących obostrzeń. Wśród ustronianek do Złotej Piątki zakwalifikowała się Jolanta Heller, dyrektor Przedszkola nr 7. Więcej informacji znajduje się na www.istebna.eu. (kfz)

Pean na Dzień Kobiet

Jestem rasowym facetem i kocham Was wszystkie kobiety
Co nie zawsze płęć piękna toleruje, niestety.
Lecz w dniu Waszego święta
o wszystkich zarówno pamiętam.
Życzę na każdy dzień radości i nieustającej gorącej miłości.
By Wasi faceci wzorowymi byli i nigdy Was nie zawodzili.
My Was przecież bardzo kochamy
i nieraz bez słów – wprost uwielbiamy.
A Wy bądźcie dla nas urocze i kwitnące
– jak wiosenne kwiaty na łące.
Każdemu przecież zawsze się marzy
piękna kobieta z uśmiechem na twarzy.
Kochamy Was panienki, damy i dzierlatki
oraz najmiłsze babcie i matki.
Dziękujemy Wam drogie panie wymarzone,
bo jesteście przecież niezastąpione.

Kochający i kochany Ustroniak

W dawnym Ustroniu

W tym tygodniu w naszej rubryce pozuja na fotografii ślubnej Franciszek Buczek oraz Maria z domu Karb, a wykonano ją w bielskim atelier Roberta Krischke, mieszczącym się przy Schneidergasse 6. Ceremonia ślubna pary sprawowana była 19 lutego 1928 r. w bielskim kościele parafialnym św. Mikołaja (obecnej katedrze diecezji bielsko-żywieckiej). Świadcami tego wydarzenia byli bracia państwa młodych – krawiec Józef Buczek z Hermanic oraz ślusarz Władysław Karb z Kowali. Na odwrocie zdjęcia można odczytać dedykację: „Naszemu kochanym rodzicom ofiaruje Franek i Mania. Bielsko, 16.3.28”. Po ślubie młodzi małżonkowie zamieszkali u zaprzyjaźnionego ustronińskiego budowniczego Franciszka Grenia, a następnie, przed wybudowaniem nowego domu w Hermanicach, przenieśli się do „Weissówki” sąsiadującej z hermanicką kolonią robotniczą. Warto dodać, iż F. Buczek był członkiem zarządu Towarzystwa Miłośników Ustronia, pełniąc również funkcję jednego z gospodarzy przy źródle Budziągód pod Jelenicą. Zdjęcie udostępnił prawnuk Mikołaj Haratyk.

Alicja Michalek
Muzeum Ustronijskie





Podczas tegorocznych Halowych Mistrzostw Polski U-20 w Toruniu - wicemistrzyni i mistrzyni.

SKOCZYĆ O TYCZCĘ Z USTRONIA DO NAIROBI

Żeby kontynuować starty i wziąć udział w prestiżowych wydarzeniach sportowych, zawodnicy sekcji skoku o tyczce klubu MKS Ustronь zastosowali crowdfunding, czyli zbieranie pieniędzy w internecie. Warto wejść na www.zrzutka.pl, by wesprzeć pracowitych podopiecznych trenerki Magdaleny Kubali. Poniżej treść apelu do internautów i długa lista osiągnięć ustroniskich tyczkarek i tyczkarzy.

Zbieramy na starty w zawodach oraz zaplecze fizjoterapeutyczne tyczkarzy z MKS USTRON.

Przed nami rok ogromnych wyzwań. Zawodniczki mają szansę powalczyć o starty w barwach biało-czerwonych na Mistrzostwach Europy w Tallinie i Mistrzostwach Świata w Nairobi 2021.

COVID-19 spowodował drastyczny spadek dotacji na sport. Dla małego klubu MKS Ustronь oznacza to, że chociaż nasi zawodnicy są w KADRZE POLSKI, zdobywają tytuły MISTRZA POLSKI, nie mamy środków na wyjazdy na zawody.

Północ Polski to kolebka kobiecego skoku o tyczce, więc tyczkarki z południa prowadzone przez trenerkę Magdalenę Kubalę zadziwiają w Polsce swoimi rezultatami. Tylko udział w ogólnopolskich za-

wodach daje nam możliwość wyskakania minimum i zakwalifikowania się na ME i MŚ. Im więcej startów w sezonie, tym szanse na osiągnięcie naszych celów rosną.

Zbieramy na starty w zawodach w sezonie letnim 2021: opłaty startowe, przejazd, noclegi, wyżywienie, opiekę fizjoterapeutyczną.

Wpłać i daj szansę POLSKIEJ TYCZCE Z POŁUDNIA!

SUKCESY KLUBU MKS USTRON

Aktualnie:

- w 2021 tytuł Halowego Mistrza Polski i Wicemistrza Polski w kategorii U-20 w skoku o tyczce,

- w 2020 tytuł Mistrzyni Polski w hali i na otwartym stadionie w U-20 oraz 3. miejsce w Polsce w U16 w skoku o tyczce,

- w 2019 Tytuł Mistrzyni Polski i Wicemistrzyni Polski w kategorii U-18 na hali i otwartym stadionie w skoku o tyczce oraz 3. miejsce w U-16,

- w 2018 Mistrzostwo Polski w U-16.

W latach 2006-2017:

- uczestnictwo w Mistrzostwach Świata oraz Europy, Igrzyskach Europejskich, Meczach Międzynarodowych w kategoriach U-20 oraz U-18,

- kilkadziesiąt medali Mistrzostw Polski,
- ustanowione rekordy Polski oraz wielokrotne rekordy Śląska w kategoriach dzieci i młodzików, juniorów,

- starty w strojach biało-czerwonych,
- finał Mistrzostw Świata U-18 w Ostrawie,

- finał Mistrzostw Europy w Grosseto w wieloboju lekkoatletycznym 2017
- 4. miejsce na Olimpiadzie Młodzieży w Baku 2019,

- 1. miejsce w Międzynarodowym Meczu w Kijowie 2019,
- 2. miejsce na Międzynarodowym Mityngu w Karpaczu 2020.



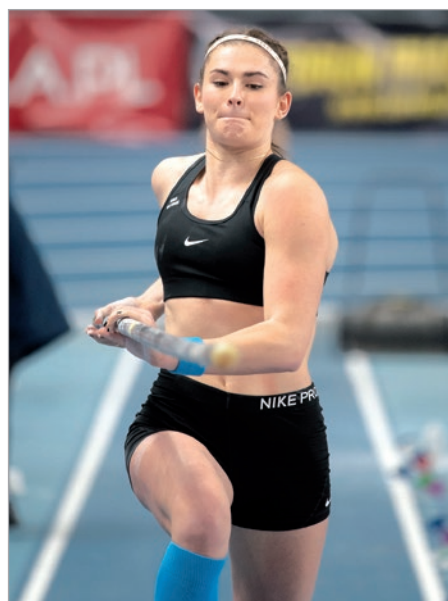
Maja Chamot.

SPARINGOWO

Przygotowania ustroniskiej Kuźni do drugiej części sezonu trwają w najlepsze. W minionym już miesiącu podopieczni trenera Mateusza Żebrowskiego rozegrali pięć spotkań towarzyskich, w których to zmierzli się z drużynami występującymi w różnych klasach rozgrywkowych.

Kuźnia zainaugurowała poprzedni miesiąc wyjazdem do Bytomia, gdzie przyszło się jej zmierzyć z miejscowymi Szombierkami. Lepszy w tym spotkaniu okazali się być Mistrzowie Polski z 1980 roku, którzy wygrali 3:1, a bramką honorową dla ustroniskiej drużyny zdobył Daniel Dobrowolski. Parę dni później Kuźnia w istnie zimowej aurze podejmowała Błyskawicę Drogomyśl, a więc zespół występujący o szczebel niżej. Zwycięsko z tej sparingowej potyczki wyszli podopieczni szkoleniowca Mateusza Żebrowskiego, a po bramce w tym spotkaniu zdobyli Mateusz Wigęzi oraz Michał Pietraczyk. W kolejnym spotkaniu towarzyskim Kuźnia zmierzyła się z Cukrownikiem Chybie, a mecz ten zakończył się prawdziwym pogromem, bowiem ustronscy zawodnicy wygrali aż 16:1! Hat-trickiem w tym spotkaniu popisał się M. Pietraczyk, natomiast cztery bramki zdobył jeden z testowanych zawodników. W kolejnym sparingu Kuźnię czekała znacznie cięższa przeprawa, ponieważ do Ustronia zawitała piąta siła trzeciej ligi, a więc LKS Goczałkowice-Zdrój. Spotkanie to zakończyło się skromnym zwycięstwem naszych rodzimych zawodników, a strzelcem decydującej bramki był Cezary Ferfecki. Na zakończenie lutego pod Czantorię zawitał GKS Gwarek Orontowice. Jako pierwsi z bramki w tym meczu cieszyli się podopieczni trenera Mateusza Żebrowskiego, którzy prowadzenie objęli za sprawą Bartosza Iskrzyckiego. W ostatnich minutach rywalizacji przyjezdni zdołali doprowadzić do remisu i takim też wynikiem zakończyło się to spotkanie.

Arkadiusz Czapek



Kinga Górny.

SEZON DOBIEGA KOŃCA

Tegoroczny sezon narciarski pomału dobiega końca. W piątek 19 lutego w Istebnej na stoku Złoty Groń odbyły się ostatnie #5 zawody z cyklu Beskidzkie Nadzieje. Nasi zawodnicy uplasowali się na pozycjach: 3.m. Justyna Trzaska, 6.m. Barbara Helios, 8.m. Oliwier Uklejewicz, 8.m. Nikodem Ryczko, 14.m. Emilia Janos.

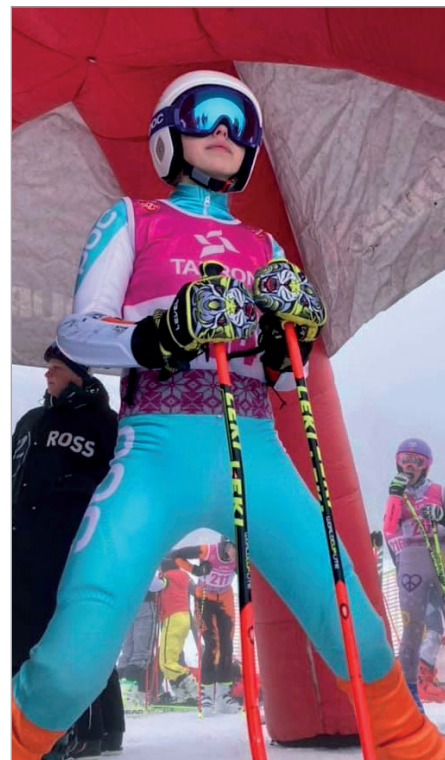
Zawody w Istebnej kończyły cykl Beskidzkie Nadzieje 2020/2021. W klasyfikacji generalnej nasi zawodnicy zajęli następujące miejsca: 1.m. Justyna Trzaska, 6.m. Oliwier Uklejewicz, 9.m. Barbara He-

lios, 10.m. Józef Łamacz, 11.m. Pola Kolasza, 12.m. Antonina Wróblewska, 12.m. Filip Gancarz, 14.m. Hanna Krawczyk.

Natomiast w czwartek 18 lutego na stoku Poniwiec w Ustroniu odbyły się zawody #4 z cyklu Śląskiej Ligi Dzieci i Młodzieży w Narciarstwie Zjazdowym. Start naszych zawodników możemy zaliczyć do udanych. Osiągnięcia naszych zawodników: 4.m. Wiktoria Pokorny, 4.m. Maksymilian Kamiński, 5.m. Tatiana Heller, 5.m. Julia Greene, 7.m. Kacper Greene, 8.m. Igor Olszak, 8.m. Justyna Trzaska, 8.m. Natalia Heczko, 8.m. Aleksander Wojciech, 9.m. Aleks Deda, 9.m. Julia Heczko, 10.m. Natalia Kohut, 10.m. Michał Markuzel, 11.m. Kamila Wojciech, 11.m. Justyna Warzecha, 13.m. Emilia Janos, 13.m. Łukasz Gorlich, 15.m. Paulina Zajączkowska, 15.m. Emilia Śliwka, 15.m. Weronika Pokorny.

Gratulujemy zawodnikom oraz dziękujemy wszystkim za pomoc przy zawodach. Życzymy sukcesów w kolejnych zawodach!

**Zarząd
SRS Czantoria Ustroń**



MISTRZYNI STREET DANCE

Charyzmatyczna, uparta i mocno wygadana, ale także życzliwa i zdolna Julia Grego zdobyła największą ilość punktów w kategorii STREET DANCE i zakończyła Festiwal Tańca ON-LINE na 1 miejscu. Kolejny raz udowodniła, że warto robić to co się kocha.

MINIMALNA PORAŻKA

MKS Ustroń – UKS 31 Rokitnica Zabrze 31:32 (15:21)

Ostatniej soboty lutego ustrońscy szczypiornicy w spotkaniu jedenastej serii gier zmierzyli się z Rokitnicą Zabrze. Spotkanie to było niezwykle emocjonujące i do ostatnich sekund nie było wiadomo kto przechyli szalę zwycięstwa na swoją stronę. Ostatecznie o końcowym rezultacie zdecydowało jedno trafienie.

W pierwszych minutach tego meczu gra toczyła się bramka za bramką, jednak wraz z upływem czasu z coraz pewniejszego prowadzenia mogli cieszyć się przyjezdni. Finalnie zabrzanie schodzili na przerwę prowadząc różnicą sześciu bramek. Nasi rodzimi piłkarze ręczni w pierwszych trzydziestu minutach byli nieskuteczni, a ich gra w obronie pozostawiała wiele do życzenia. Stawiam dolary przeciwko orzechom, że była to najgorsza połowa w wykonaniu ustrońskich szczypiornistów w dotychczasowym sezonie. Po zmianie stron podopieczni trenera Piotra Bejnara ambitnie rzucili się do odrabiania strat i udało im się dopiąć swego, ponieważ na dwanaście minut przed zakończeniem spotkania tablica wyników wskazywała remis 26:26. Ostatnie minuty stały pod znakiem niezwyklej walki o każdą bramkę, niewykorzystanych sytuacji i wielkich emocji. Niestety o jedną bramkę lepsi okazali się być przyjezdni i to oni zabrali ze sobą komplet punktów do Zabrze. MKS Ustroń po tej porażce spadł z drugiej na trzecią pozycję w ligowej tabeli.

MKS Ustroń wystąpił w składzie (w nawiasie liczba bramek): Damian Kurowski, Jan Cieślak, Dawid Oliwka – Michał Jopek (7), Mateusz Cieślak (6), Szymon Gogółka (6), Aleksander Bejnar (6), Marcin Biał-

kowski (3), Marek Cholewa (2), Mateusz Turoń (1), Krzysztof Bieleś, Arkadiusz Czapiek, Bartosz Mrowiec, Szymon Patyna, Krzysztof Markuzel, Piotr Szturc.

Arkadiusz Czapiek

III LIGA MĘŻCZYZN

1	AZS AGH II Kraków	9	27	292:212
2	MKS Olimpia Medex II Piekary Śląskie	10	21	287:264
3	MKS Ustroń	10	20	299:277
4	MUKS Siódemka Mysłowice	8	15	230:218
5	UKS Czwórka Libiąż	10	13	247:277
6	UKS MOSM Vocare BRO Bytom	10	10	266:292
7	UKS 31 Rokitnica Zabrze	9	9	253:266
8	KS Viret CMC II Zawiercie	10	8	249:276
9	ULKS Grom Jasienica	10	6	255:296

8/2021/5/R

**WYWÓZ
NIECZYSTOŚCI
PŁYNNYCH I SZAMBA**

**TANIO I SZYBKO - NOWE URZĄDZENIA
FIRMA Z USTRONIA
TEL : 605207222**



Straciłeś głowę, nie trać twarzy.

Fot. M. Niemiec

OGŁOSZENIA DROBNE

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY - USTRON. 33-854-53-98.

KOMANDOR - Cieszyn, ul. Stawowa 27 - szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko... Zamów bezpłatny pomiar. RATY 0%. 728-340-518, (33) 854-22-57. www.komandor.pl

Wykończenia wnętrz: kafelkowanie, malowanie, gładzie, układanie podłóg, podwieszane sufity, 500-212-193

Bagażówka - przeprowadzki + ekipa. Usługi transportowe. 601-478-108.

Cyklinowanie bezpyłowe parkietów, desek. Odnawianie schodów. 666-989-914.

Mobilne usługi fryzjerskie u Kasi. Zadzwoń-przyjadę! 505-152-958.

Pokój z łazienką na dłuższy czas do wynajęcia. 505 201 564.

W spokojnej dzielnicy Ustronia do wynajęcia umeblowane, niezależne mieszkanie po remoncie: sypialnia, pokój gościnny, kuchnia, łazienka, spiżarnia, balkon. Do dyspozycji część ogrodu z altaną. 691 331 647

Kupie 2-pokojowe mieszkanie, osiedla Centrum, Konopnicka. 609-807-622, 33-854-34-93.

OGŁOSZENIA DROBNE tylko 0,60 zł za słowo + VAT

8/2021/6/R

**OPRÓŻNIANIE
SZAMB
I OSADNIKÓW**

881-40-40-50

DYŻURY APTEK

Dyżur w godzinach 8.00-20.00

Apteki dyżurujące w niedziele i święta:

6-7.03	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 33 854-57-76
13-14.03	Na Szlaku	ul. 3 Maja 46	tel. 33 854-14-73
20-21.03	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 33 854-57-76

APTEKA czynna 24 h znajduje się w Cieszynie na ul. Bobreckiej 27 (obok Kauflandu) „PRIMA”, tel. 33 858-27-65.

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

- | | | |
|-------|-------------|---|
| 06.03 | 12.00-16.00 | Spotkanie z Karoliną Fojcik-Pustelnik na tle wystawy „Moje Miejsca 03/3”, Muzeum Ustrońskie |
| 07.03 | 8.00 | Wejście na Czantorię z okazji Dnia Kobiet w ramach akcji „31 dni na Czantorię”, parking „U Jonka” |
| 18.03 | 18.00 | Ustrońskie Spotkania Teatralne – „Kłamstwo”, cena biletu 60 zł, MDK „Prażakówka” |
| 19.03 | 18.00 | Ustrońskie Spotkania Teatralne – „Miłosna pułapka”, cena biletu 60 zł, MDK „Prażakówka” |

USTROŃSKA

10 lat temu - 9.03.2011 r.

JESTEŚMY W SYSTEMIE

W 2010 roku ustońskie Przedsiębiorstwo Komunalne odebrało ogółem 39.329 m odpadów, w tym ponad 4.600 m odpadów segregowanych. Przyjęto 137 ton szkła opakowaniowego, 44 tony tworzyw sztucznych, 61 ton makulatury, 50 ton szkła płaskiego. Poza tym zostały przyjęte odpady niebezpieczne: 60 ton azbestu, 9 ton urządzeń elektrycznych, 48 ton papy, 160 ton odpadów wielkogabarytowych, 83 tony skratek i 47 ton zawartości piaskowników. Skratki i piaskowniki to odpady z oczyszczalni ścieków. Przez stację przeładunkową przeszło ponad 9.000 ton odpadów, z tego 4.800 z Ustronia. Na stację swe odpady przywozi także Brenna, Istebna i Goleiszów.

WRACA RĘCZNA

Piłka ręczna wraca do Ustronia na swe stare miejsce do Szkoły Podstawowej nr 1. Od czterech miesięcy chłopcy z tej szkoły podczas zajęć WF i SKS trenują właśnie piłkę ręczną. Wygrali już rywalizację w mieście, teraz czeka ich turniej międzymiastowy, a jeżeli zakończy się sukcesem, to powiatowy. Grali też na turnieju w Karwinie, gdzie jeden mecz udało się wygrać. W sobotę, 26 lutego w hali rozegrano turniej piłki ręcznej. Chłopcy z „jedynki” rywalizowali z markowymi klubami. Turniej otwierał znany trener piłki ręcznej Jerzy Kowalczyk wraz z wiceprzewodniczącą RM Marzeną Szczotką. W sumie sześć zespołów grało systemem każdy z każdym. Wygrała drużyna MOSiR Mysłówice, a na kolejnych miejscach uplasowały się: 2. KUSY Kraków, 3. SP-1 Ustroń, 4. MOSM Bytom, 5. KUSY II Kraków, 6. NMC Power Zabrze. Trenerzy wybrali najlepszym zawodnikiem turnieju Dawida Jenknera z drużyny SP-1 w Ustroniu. Poza nim „jedynkę” reprezentowali: Damian Kurowski, Arkadiusz Czapiek, Michał Jopek, Marek Cholewa, Krzysztof Bieleś, Dawid Bieliński, Adrian Miśkiewicz, Tomasz Bobola, Wojciech Gogółka, Szymon Gogółka, Michał Młynarczyk, Krzysztof Kotela, Kacper Matlak, Szymon Jaworski, Marcin Oświecimski.

MOŻNA INACZEJ

Problemy w szkole, kolejny opuszczony dzień, nie wiedziałem gdzie iść, było ze mną źle. Byłem bezradny, lecz otrzymałem pomocną dłoń, ośrodek traktowałem jak drugi dom. Oni na życie dobre odpowiedzi mają – „Można inaczej” – pomagać nie przestaną. (...) Nie wstydź się otrzymywać pomoc (...) „Można inaczej” nie zapominajcie, że warto – śpiewali absolwenci ośrodka „Można Inaczej” Igor Podzorski, Robert Wójcik i Jakub Pinkas tworzący zespół Konstrukcja. Miało to miejsce w poniedziałek, 21 lutego w ustońskiej „Prażakówce”, gdzie Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można Inaczej” obchodziło jubileusz dziesięciolecia. Podstawową działalnością jest prowadzenie Ośrodka Pracy z Dziećmi i Młodzieżą. (...)

Prezes Stowarzyszenia Iwona Werpachowska witała w Prażakówce gości: starostę Czesława Glużę, przewodniczącego Rady Miasta, wypróbowanego przyjaciela Stowarzyszenia Stanisława Malinę, sekretarza miasta Ireneusza Stańka, główną specjalistkę ds. promocji zdrowia w powiecie Barbarę Kłosowską, kierownika MOPS Zdzisława Dziendziela, kierowniczkę MDSS Ilonę Niedobę.

Wybrała: (Isz)

MUZEUM POSZUKUJE DAWNYCH PRZEPISÓW NA CIASTECZKA

W związku z przypadającym w tym roku 35-leciem Muzeum Ustrońskiego, a zarazem wychodząc naprzeciw żywemu zainteresowaniu ze strony lokalnej społeczności, planujemy opracowanie wydawnictwa poświęconego tradycyjnym cieszyńskim ciasteczkom bożonarodzeniowym. Dlatego też zwracamy się z wielką prośbą do Czytelników Gazety Ustrońskiej o udostępnienie przekazywanych od pokoleń receptur na świąteczne wypieki, które wraz z podaniem ich autora znajdą się w naszej publikacji. Bardzo nam zależy na przepisach z dawnych, sprawdzonych źródeł, pochodzących od mam, babć i prababć, zachowanych w sekretach zeszytach. Serdecznie prosimy o kontakt w tej sprawie z naszym Muzeum.

Pracownicy Muzeum Ustrońskiego



XX ZAWODY NARCIARSKIE O MASKOTKĘ USTRONIA USTRONIACZEK 2021

WYNIKI

Dziewczynki 2017: 1. Kornelia Waszyńska; **Chłopcy 2016:** 1. Jan Deda, 2. Maksymilian Karmoliński, 3. Karol Szalbót; **Dziewczynki 2015:** 1. Malwina Kuczera, 2. Zofia Cieślak, 3. Alina Rim, 4. Alicja Deda, 5. Maja Bryt; **Chłopcy 2015:** 1. Adam Kurpios, 2. Olaf Rozkoszny, 3. Kamil Pasik, 4. Wiktor Łuka, 5. Oskar Rozkoszny, 6. Alex Skwary, 7. Cyprian Jaworski, 8. Aleksander Sikora, 9. Tymoteusz Zoń; **Dziewczynki 2014:** 1. Celina Rozenkiewicz, 2. Gabriela Gomola, 3. Aleksandra Deda, 4. Zuzanna Owczarz; **Chłopcy 2014:** 1. Kamil Michnik, 2. Michał Szalbót, 3. Filip Kubiś, 4. Wojciech Kaczmarek, 5. Oliwier Rozkoszny, 6. Andrzej Kaczmarek; **Dziewczynki 2013:** 1. Pola Kolasa, 2. Emilia Zoń, 3. Nadia Kohut, 4. Maria Widel, 5. Oliwia Kobiela, 6. Kamila Baldys, 7. Lilly Walker, 8. Maria Owczarz; **Chłopcy 2013:** 1. Radosław Węglarz, 2. Józek Łamacz, 3. Wojciech Srokol, 4. Karol Gancarz, 5. Oliwier Uklejewicz, 6. Kamil Witek; **Dziewczynki 2012:** 1. Maja Kwiecień, 2. Zofia Raszka, 3. Agata Chwastek, 4. Lena Kłoda, 5. Karolina Żyła; **Chłopcy 2012:** 1. Franciszek Jurczok, 2. Bazyli Jaworski, 3. Kacper Pasterny, 4. Karol Cieślak, 5. Michał Czyba, 6. Mateusz Szarzec; **Dziewczynki 2011:** 1. Barbara Helios, 2. Liliana Loter, 3. Lena Kulig, 4. Simonka Kubištová, 5. Maja Czerwińska, 6. Sandra Jarzabek, 7. Karolina Czernek, 8. Weronika Witek; **Chłopcy 2011:** 1. Michał Kustra, 2. Marcel Kobiela, 3. Konrad Waszyński, 4. Adam Sikora, 5. Daniel Farana.

(mn)

Relacja na str. 24



Nie taki dawny Ustroń, 2014 r.

Fot. W. Suchta

K R Z Y Ż Ó W K A

50 zł 50 zł 50 zł 50 zł

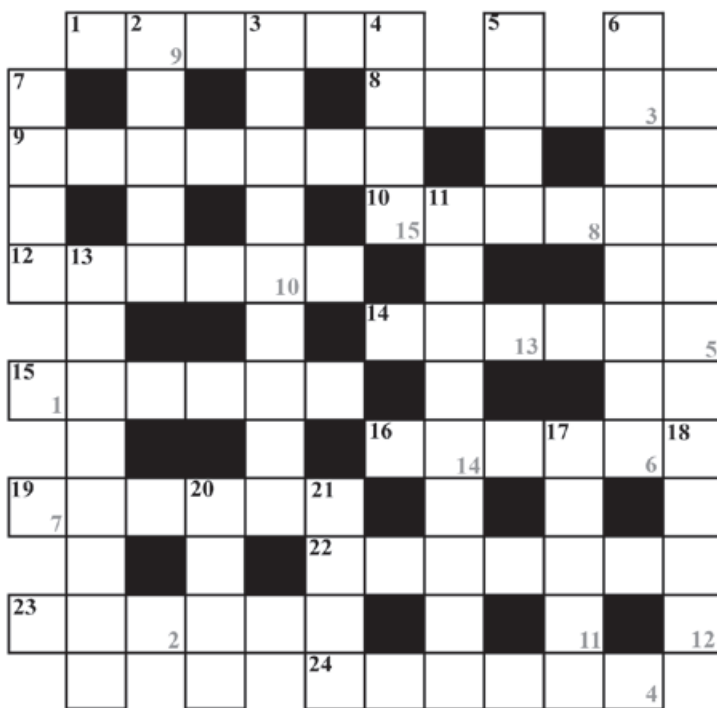
POZIOMO: 1) przeciwieństwo wady, 8) pracuje w kopalni, 9) kuzynka Czantorii, 10) prawie komputer, 12) zamieszanie i strach, 14) wyjątkowy przedmiot, 15) do siedzenia i leżenia, 16) sąsiaduje z USA, 19) imię żeńskie, 22) kobieta udająca kogoś innego, 23) zawsze w cenie, 24) w kole napędowym.

PIONOWO: 2) zbiornik wodny, 3) ogół biskupów katolickich, 4) kamień szlachetny, 5) drzewo liściaste, 6) składniki skały, 7) w kryminałach znajdujący w szafie, 11) imię Osieckiej, 13) w rodzinie węży, 17) złom samochodowy, 18) jadalny skorupiak, 20) coś na pokaz, 21) popularny środek przeciwbólowy.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 12 marca.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 7 WIELKIEGO POSTU CZAS

Nagrodę w wysokości 50 zł otrzymuje: * Józef Zahraj z Ustronia, ul. Źródłana. Zwycięzców zapraszamy po nagrody po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie, tel. 33 854-34-67.



* Wysyłając rozwiązanie krzyżówki zgadzasz się na przetwarzanie twoich danych osobowych na potrzeby konkursu. Twoje dane będą przetwarzane tylko przez czas trwania konkursu. Administratorem twoich danych jest Gazeta Ustrońska z siedzibą w Ustroniu, ul. Rynek 4. Masz prawo do uzyskania dostępu do swoich danych, sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych, przenoszenia danych, wniesienia skargi do organu nadzorczego. Więcej informacji możesz uzyskać w redakcji Gazety Ustrońskiej.



Wyniki na str. 23. Więcej zdjęć na naszej stronie na Facebooku.

JUBILEUSZOWY USTRONIACZEK

W ostatnią niedzielę odbyły się jubileuszowe XX Zawody Narciarskie o Maskotkę Ustronia „Ustroniaczek”. Na starcie stanęło prawie 70 narciarzy z Ustronia, ale nie tylko. Po zjazdach, a przed dekoracją asp. sztab. Tomasz Pszczółka z Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie przeprowadził konkurs na temat bezpieczeństwa na stokach w ramach akcji „Kręci mnie bezpieczeństwo na stoku”. Prowadzący imprezę Szymon Pilch nie miał łatwego zadania, gdy wyłaniał najszybszych ochotników do odpowiedzi, bo po każdym pytaniu w górę unosił się las rąk. Widać dzieci wiedzą, jak bezpiecznie jeździć na nartach. Cenne nagrody ufundowała Komenda Wojewódzka Policji.

Autorką projektu maskotki Ustronia jest Grażyna Winiarska, która wymyśliła ją, będąc pracownikiem ówczesnego Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta. Od tego czasu Ustroniaczki wędrują po naszym mieście, witają się z turystami w czasie imprez kulturalnych i sportowych, są wręczane jako nagrody i pamiątki z Ustronia. Szczególnie lubią je dzieci i jak podkreślali rodzice narciarzy, wszystkie inne, nawet cenne nagro-

dy są dla ich pociech mniej ważne od charakterystycznej maskotki z głową w kształcie słońca.

Start tegorocznego, jubileuszowego „Ustroniaczka” miał miejsce u szczytu wyciągu Solisko, a meta nad dolną stacją Kolei. Mali narciarze z roczników 2017-2010 mieli do pokonania 150 metrów trasy i 7 bramek. O stopień trudności trasy spyaliśmy Jana Śliwkę, goprowca z Polany, który od 20 lat czuwa nad bezpieczeństwem uczestników „Ustroniaczka”.

– Organizatorzy zawsze starają się, by trasa była odpowiednio przygotowana, bo dzieci prezentują różne umiejętności. Są zawodnicy z klubów sportowych, ale i zupełnie amatorzy, którzy chcą spróbować swoich sił w zawodach. Przejazdy były bezpieczne, nikomu nic się nie stało i interwencja GOPR nie była potrzebna. „Ustroniaczek” to super sprawa dla dzieci.

Tak jak powiedział Jan Śliwka, niektórzy zawodnicy wyraźnie jechali na czas, chcąc zająć jak najlepsze miejsce, inni bardziej zachowawczo, by przejechać bezbłędnie i na stojąco, a nie na pupie. Wszyscy dobrze się bawili, choć jak zawsze przy dużej dawce emocji, zdarzały się i łzy. Swoje pociechy gorąco dopingowali rodzice. Były też babcie i dziadkowie, którzy wyrażali dumę, że kolejne pokolenie rusza na stok. Wspominali swoje wyczyny na nartach i osiągnięcia dzieci.

Medale, nagrody i oczywiście maskotki „Ustroniaczka” wręczał radny Artur Kluz, przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury i Sportu Rady Miasta Ustroń, z Kolei Linowej „Czantoria” wiceprezes Bartosz Siwiec wraz z Anną Wnętrzak oraz prezes klubu SRS „Czantoria” Sławomir Kohut.

Zwycięzca rocznika 2012 Franciszek Jurczok powiedział:

– Bardzo dobrze mi się startowało. Lubię narty, dlatego trenuję w SRS „Czantoria” dwa razy w tygodniu. Znam ten stok, bo właśnie tutaj jeżdżę, ale co innego na treningach, a co innego w zawodach. Pierwszy raz wystartowałem w „Ustroniaczku” i było super.

Tata Franciszka Robert Jurczok dopowiada, że gdy się mieszka w Ustroni, to narty są niemal obowiązkowe. To wspaniały sport na zimę. Sam też jeździ, więc syn kontynuuje tradycję rodzinną.

Basia Helios wygrała wśród dziewczynek z rocznika 2011 i stwierdziła, że jechało jej się bardzo fajnie. Oceniała też trasę:

– Śnieg miękki poza słalodem, ale na słalomie już ubity i było lepiej. Jechałam szybko, bardzo to lubię. W ogóle lubię sport i zimą właśnie narty. Zawody są bardzo fajne, a maskotka Ustroniaczka najlepsza.

Z wnuczki dumna była babcia i podkreśliła, że zarówno ona, jak i dziadek Basi jeździli dużo na nartach, więc dziewczynka mogła po nich odziedziczyć zapal do tego sportu.

O podsumowanie imprezy poprosiłam Artura Kluza, który powiedział:

– Są imprezy cieszące się niezmiennym powodzeniem i do takich należy „Ustroniaczek”. Mimo zmieniającej się rzeczywistości dzieci wciąż cieszą się z otrzymanych maskotek i zachęca je to do startów i ogólnie do uprawiania sportu. Moje dzieci przed laty również startowały w tych zawodach i nawet wygrywały.

Tekst i foto: **Monika Niemiec**



**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik miejski. Redaguje Zespół. Redaktor naczelna: **Monika Niemiec**. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 4 (budynek biblioteki), tel. 33 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl/Nakład: 1200 egzemplarzy/Informacje dotyczące ochrony danych osobowych: <http://gazeta.odo.ustron.pl>/Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji w dni powszednie w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustronńska**; Druk: **Przedsiębiorstwo Poligraficzne „MODENA” Sp. z o.o.** ul. Mała Łąka 17, 43-400 Cieszyn, tel. 33 852 36 65, e-mail: biuro@drukarniamodena.pl.

Numer zamknięto: 1.03.2021 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 8.03.2021 r.

Punkty sprzedaży gazety: ASIA Polana, Euro Sklep (dawna Savia), Euro Sklep przy Policji, Euro przy Kuźni, EuroSpar Hermanice, Groszek obok TBS, HERMES Nierodzim, Informacja Turystyczna Rynek, Lewiatan Manhattan, Mendrek Lipowicz, PSS Beskid, PSS Hermanice, PSS przy SP1, Supermarket Polana, Sztwiorok Nierodzim, Targowisko, Wanda, Zibi.